PRZEGLĄD SPORTOWY

CENA 30 GR.
(bez względu na miejsce sprzedaży)

Nr. 24 (1032) SOBOTA, DNIA 23 MARCA 1935 ROKU. ROK XV

Nowe horyzonty

otwiera przed sportem polskim

Konferencja t. zw. „wielkiej czwórki" działaczy

Wczoraj wieczorem odbyła się w PUFW-ie konferencja pod przewodnictwem zastępcy przewodniczącego Rady Naukowej gen. dr. Stanisława Roupperta przy udziale płk. dypl. Wł. Kilińskiego — dyr. PUWF-u, płk. dypl. Juljusza Ulrycha — prezesa Z.Z. i płk. dypl. K. Glabisza, prezesa P. K. Olimpijskiego.



SIETAS (HAMBURG) pobił w Düsseldorfie rekord świata st. klas. na dyst. 200 m. w czasie 2 m. 42,4 sek. Należał on do Cartonneta (Francja).

Konferencja stwierdziła, iż:

1) wobec wielkiego rozwoju sportu polskiego wszerz i wgłąb przebudowa ustroju sportu polskiego stała się koniecznością; winna ona iść w kierunku wzmocnienia ingerencji PUWF-u na poszczególne komórki sportowe:

a) przy pomocy delegatów PUWF-u do związków sportowych, których rolę ustalono w ogólnych zarysach;

b) za pośrednictwem ZZ, jako naczelnego doradczego organu społecznego dla PUWF-u, a kierowniczego i wykonawczego w społeczeństwie sportowem, obdarzonego w tym celu należną egzekutywą wobec związków sportowych.

W związku z tem postanowiono w możliwie szybkiem tempie przepracować organizacyjny zarys całości sportu polskiego i rozgraniczenie kompetencyj pomiędzy poszczególnemi czynnikami;

2) w tym stanie rzeczy jest narazie nieaktualne powołanie Rady Sportowej;

3) stwierdzono, że poglądy Pol. Kom. Olimpijskiego i ZZ na udział Polski w Olimpjadzie wogóle, a w najbliższej Olimpjadzie w szczególności pokrywają się całkowicie z poglądami PUWF-u;

4) wreszcie wobec pozytywnego wyniku konferencji postanowiono wznawiać analogiczne konferencje co jakiś czas, uznając, że harmonijna wymiana myśli daje i dać może wielkie rezultaty dla rozwoju sportu polskiego.

Konferencja trwała 2 i pół godziny.

★

Tyle mówi komunikat oficjalny P. U. W. F. Jego ton wskazuje wyraźnie na to, że konferencja nie zadowoliła się tylko czysto formalnem załatwieniem sprawy, ale rzeczywiście uzgodniła swe stanowisko co do dalszego rozwoju sportu i wychowania fizycznego w naszym kraju.

Między wierszami można też wyczytać, że zebranie „wielkiej czwórki" przyniosło całkowite potwierdzenie stanowiska prezesa P. K. Ol. płk. dypl. Glabisza, wypowiedzianego już w czasie pierwszej konferencji działaczy sportowych w P. U. W. F.

Płk. Glabisz stwierdził wtedy, że dalszego rozwoju sportu reprezentacyjnego w Polsce P. U. W. F. w obecnych warunkach nie może wziąć całkowicie na swe barki ze względu na brak pieniędzy i całkowicie fachowych ludzi.

Konferencja środowa, na której płk. Glabisz w zagajeniu wygłosił na ten temat specjalny referat, podzieliła w całości jego zdanie.

To też dziś mimo, że objekcje zasadnicze — brak gotówki i odpowiedniego personelu są nadal w całej pełni aktualne, sport polski ma jednak prawo odetchnąć pełną piersią: uzyskano bowiem porozumienie „góry". Fakt ten daje nam pewność, że zrzucenie ciężkiego kamienia wzajemnych, choć niewypowiedzianych jasno pretensyj zarówno ze strony ZZ jak PUWF pchnie obecnie pracę obu tych instytucyj wyłącznie na tor pracy ściśle pozytywnej, na chwałę sportu polskiego.

Przemiany organizacyjne jakie dokonywują się obecnie na najwyższych szczeblach organizacyjnych sportu polskiego znajdą spewnością również swój wyraz w składzie osobowym Z.Z.

P. pułk. Glabisz zapewnił nas, że ZZ. dołoży teraz wszelkich starań, aby nowy skład zarządu gwarantował pod każdym względem poziom pracy odpowiadający czołowemu stanowisku tej naczelnej magistratury sportu polskiego.



UCZESTNICY TURNIEJU MIĘDZYNARODOWEGO „SOKOŁA" POZNAŃSKIEGO Klęczą od lewej: Gielnik, Janowczyk, Pela (wszyscy „Sokół", Poznań), „Teddy" Taborek i Chmielewski. Stoją od lewej: Rogowski Misiurewicz, Murach, Mayer, Bernloehr, Przybylski, Stein, Doroba, Hrubesz, Zehetmayer, Konarzewski, sędzia ringowy p. por. Serwatkiewicz i kier. sekcji pięściarskiej „Sokoła" poznańskiego p. Dolata.



MARTA GRENER I ANNI HILZNER dwie znakomite pływaczki niemieckie. Pierwsza pobiła rekord Europy, płynąc 200 mtr. st. klas. w czasie 3 m. 00,8 sek.

Estońscy koszykarze w Warszawie

Dwudniowy turniej z A. Z. S. oraz Y. M. C. A.

W nadchodzący piątek i sobotę, dnia 22 i 23 b. m. Warszawa będzie gościła znakomity zespół siatkarzy i koszykarzy estońskich, którzy na pięknej, nowowybudowanej hali YMCA rozegrają dwa spotkania-siatkówki i koszykówki z czołowemi zespołami stolicy, A. Z. S. i Y. M. C. A.

Drużyna dorpacka przybywa do Warszawy jako reprezentacja studentów estońskich pod nazwą A. S. K. (Akademicki Klub Sportowy), aczkolwiek grają w niej zawodnicy najlepszych zespołów krajowych, a zwłaszcza mistrza drużynowego Estonji, YMCA — Tartu, ze słynnym dwumetrowym Wiksteinem, asem drużyny narodowego teamu. Obok niego wystąpią dwaj inni stali reprezentanci państwowi, Illy i doskonały obrońca Erickson. O wartości tego zespołu koszykówki pisać nie trzeba; wystarczy bowiem nadmienić, że nasza reprezentacja państwowa przegrała podczas niedawnego tournee bałtyckiego z YMCA — Tatru 22:58, pod czas, gdy z samą Estonją tylko 19:47, a po wyłączeniu z niej graczy YMCA — Tartu, nawet wygrała 35:31.

Który z zespołów stolicy, AZS czy YMCA, reprezentuje się godniej ,trudno odpowiedzieć. YMCA posiada obecnie dość wyrównany i liczny zasób graczy z dwoma Polakami amerykańskimi, Balcerzakiem i Melowskim, nie mówiąc już o starych zawodnikach jak Bednarek, Koszarowski i Menel.

AZS posiada szanse w swej szybkości i żywiołowości, co jest dużym atutem w spotkaniach z b. szybkimi Estończykami.

Mimo że w spotkaniach koszykówki na wygraną liczyć nie możemy, jednak mecze zapowiadają się niezmiernie ciekawie i powinny dać dużo emocyj.

Jeszcze gorzej rysują się szanse Polaków w siatkówce. Aczkolwiek obie drużyny warszawskie zaliczają się do ekstraklasy polskiej, a AZS jest mistrzem letnim Polski, to jednak nasze zespoły będą tu miały chyba mało do powiedzenia.

W tej dyscyplinie Estończycy są wprost bezkonkurencyjni. Takich ścięć-bomb, to nawet najlepszy „bombiarz" AZS, a bodaj i Polski, Wejchert nie pokaże

Spotkania międzynarodowe zostaną okraszone meczami koszykówki i siatkówki pań pomiędzy „odwiecznemi" rywalkami stołecznemi, AZS i Polonią.

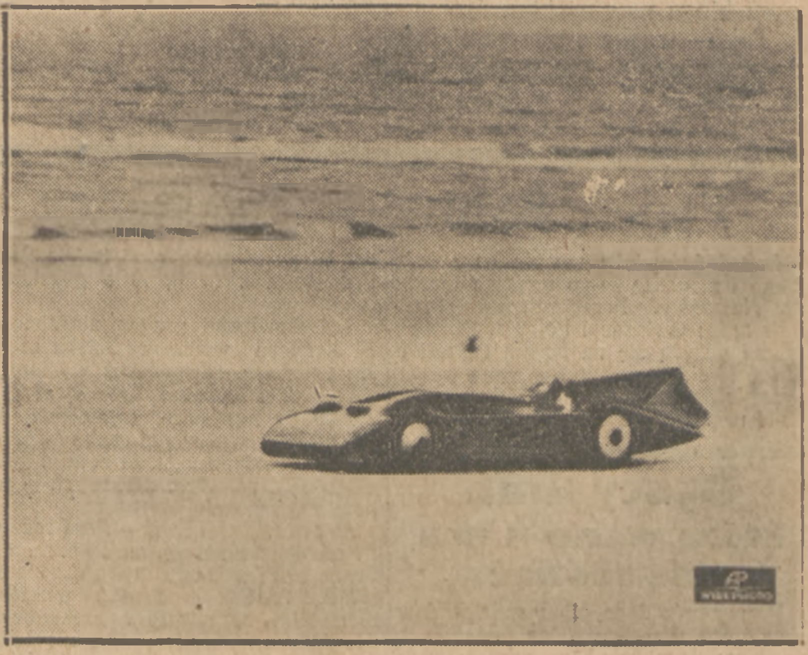
Program meczów z Estończykami przedstawia się następująco:

Piątek, 22 b. m. g.19. Siatkówka: A. S. K. Tartu — YMCA Warszawa, koszykówka: A. S. K. Tartu— A. Z. S. Warszawa. W międzyczasie grają w siatkówkę panie: A.Z.S. — Polonia.

Sobota, 23 b. m. g. 19. Siatkówka: A. S. K. Tartu — A. Z. S. Warszawa, koszykówka: A. S. K. Tartu — YMCA Warszawa. W między czasie koszykówka pań: A. Z. S.— Polonia.

Bogaty tydzień w grach sportowych zakończy organizowany w niedzielę, dn. 24 b. m. na sali YMCA również przez stołeczny A. Z. S. trójmecz siatkówki męskiej z udziałem krakowskiego Wawelu i stołecznych YMCA i AZS, oraz spotkanie koszykówki męskiej: Wawel — AZS.

B. K.



„NIEBIESKA STRZAŁA" PĘDZI PO REKORD po idealnie równej plaży Daytona Beach



NAJSILNIEJSI LUDZIE PASOWANI NA MISTRZOSTWACH POLSKI W KATOWICACH. Od lewej: Turek (Łódź), Stylec, Odrowąż, Witek, Russek, Niedziela (wszyscy Śląsk).



PIERWSZE, ALE ZASŁUŻONE ZWYCIĘSTWO NIEMIEC NAD FRANCJĄ 3:1 przyniósł mecz paryski, który był nowem ogniwem w paśmie sukcesów reprezentacji piłkarskiej Rzeszy.

Dr. Henryk Szatkowski

Czy nie za wiele pesymizmu?...

„A Polacy, nie warto o nich mówić!".

Temi bądź co bądź pogardliwemi, słowami zbył korespondent jednego z najpoważniejszych koncernów prasowych Polski (p. rh z Il. Kur. Codz. w Krakowie) udział naszych zawodników narciarskich w zawodach FIS w Szczyrbie. Stanowisko bardzo charakterystyczne, świadczące o wyrobionym sądzie krytyka, wielkiej pewności siebie i zdecydowanie negatywnem nastawieniu do narciarstwa polskiego.

Czy p. rh. ma rację odmawiając w pełni narciarstwu polskiemy swego zainteresowania? Czy wyniki polskich narciarzy na terenie międzynarodowym były w tym sezonie rzeczywiście tak złe, że „nie warto o nich mówić"... Oto pytania które nasuwają się same z siebie, gdy spojrzymy nieco wstecz i zastanowimy się nad wynikami naszej reprezentacji w Garmisch Partenkirchen (mistrzostwa Niemiec), w Szczyrbie (mistrzostwa FIS) i w Zakopanem (mistrzostwa Polski).

Otóż, trzeba stanowczo powiedzieć, że naszem zdaniem p. rh. niema racji w swej surowej ocenie naszych narciarzy, a raczej niema pojęcia o narciarstwie, tak nonszalancko zbywając nasze wystąpienia międzynarodowe. Aczkolwiek tegoroczne występy były dla naszej reprezentacji narciarskiej trudne i nazewnątrz pozbawione efektów zeszłorocznych, to jednak pozwoliły na stwierdzenie, że w przededniu Olimpjady zimowej narciarze nasi są w dobrej formie, że nie cofnęli się w swych wynikach w stosunku do zeszłego roku, że możemy śmiało już dziś mówić o udziale w Olimpjadzie w Garmisch Partenkirchen. — Nie jest tak źle jak się p. rh. zdaje.

Od szeregu lat spotykamy się z surową oceną wyników narciarskich w prasie i w opinji krajowej. Publiczność i prasa której sprawozdawcy stoją często na poziomie przeciętnego laika, nie interesuje się wynikami jakościowo ale ilościowo. Znaczenie mają tylko pierwsze lub drugie miejsca, zdobyte tytuły mistrzowskie, przyczem nie chce się brać pod uwagę, że w poszczególnych konkurencjach np. lekkoatletycznych startuje po kilkunastu zawodników i na tych kilkunastu przypada taksamo jeden tytuł mistrzowski i jedno pierwsze miesce, jak i na 400 zawodników startujących w jednym biegu narciarskim.

Tak — trzeba o tem pamiętać, że pierwsze miejsce w biegu narciarskim na 18 klm. w silnej konkurencji jest znacznie większym sukcesem niż pierwsze miejsce w konkurencji lekkoatletycznej czy pływackiej. Pozatem trzeba pamiętać jeszcze o jednem. Istnieje wielka różnica między narciarstwem skandynawskiem i pozaskandynawskiem, spowodowana właściwościami klimatycznemi ojczyzny Skandynawów i ich wielowiekową tradycją w dziedzinie narciarstwa, które na północy dawno przestało być sportem, a stało się składnikiem życia codziennego w czasie szeregu miesięcy zimowych, dla całej prawie ludności. Dlatego też trzeba pamiętać, że gdzie startują w biegach Skandynawowie, tam narciarze innych krajów muszą jeszcze, i prawdopodobnie zawsze będą musieli, zadawalniać się dalszemi miejscami, szczególnie w biegach.

Wziąwszy pod uwagę te dwa pewniki, popatrzmy nieuprzedzonem okiem na wyniki naszych narciarzy w spotkaniach międzynarodowych tegorocznego sezonu. Nie chcę tu wdawać się w szczegółowe rozważania, i przypominać, że ten zawodnik miał pecha temu więźba pękła, a ten wreszcie był niedotrenowany. Takich wykrętów spotykamy dość w prasie słuchającej byle plotki, rozpuszczanej często przez zainteresowanego zawodnika. Nie — chcę dziś w kilku słowach spojrzeć z szerszego punktu widzenia na klasę naszych zawodników, tak jak się przedstawia na tle tegorocznych wyników międzynarodowych.

Siłą faktu musimy omawiać poszczególne dyscypliny narciarskie. Ograniczymy się narazie do klasycznej kombinacji norweskiej.

W biegach jesteśmy słabi. Czesi, Niemcy, Włosi są od nas lepsi co wynika niedwuznacznie z faktu, że po po kilku zawodników tych narodowości bije stale naszych najlepszych. Oczywiście lepsi od nas w biegach są również biegacze skandynawscy: szwedzcy, norwescy i fińscy.

Osobno kiedyś przyjdzie się zastanowić nad przyczynami tego stanu rzeczy. Jest to charakterystyczna słabość narciarstwa polskiego od szeregu lat. Przyczyny jej są dziś dość dobrze znane — i trzeba sobie to również powiedzieć, w krótkim czasie usunąć się nie dadzą. Dość wymienić tylko słabą kondycję fizyczną zawodników, spowodowaną złem odżywianiem się, brak silniejszej konkurencji wewnętrznokrajowej, pewną niechęć do treningu u naszych asów, którzy wolą efektowne skoki a nawet i zjazdy, niż trudne wykuwanie wyniku w biegu długodystansowym, wreszcie najgroźniejszy dla naszego narciarstwa fakt wypychania zawodników przedwcześnie na start, przez co niszczy się i osłabia ich formę fizyczną i wyniki, które już nigdy nie dochodzą do kresu możliwości danego zawodnika.

Ale o przyczynach pomówimy kiedyindziej. Na terenie międzynarodowym nikt się nad nimi nie zastanawia, słabość ta jest naszą sprawą wewnętrzną. A mnie chodzi raczej o określenie pozycji międzynarodowej naszego narciarstwa.

Trzeba jednak dla pocieszenia dodać, że słabość w biegach jaką obserwujemy bez wyjątku u wszystkich naszych czołowych narciarzy nie powoduje przekreślenia ich szans w biegu złożonym. Różnice nawet kilkuminutowe w stosunku do najlepszych zawodników nawet skandynawskich, mogą z łatwością być wyrównane przez skoczków tej miary co Czech, Marusarz lub Łuszczek. Nawet słabszy jako skoczek Górski potrafił już kilkakrotnie wysunąć się na zaszczytne miejsce w okolicach pierwszej dziesiątki.

Tak jak jesteśmy słabsi w biegach — tak jesteśmy mocniejsi w skokach. Nietyle mocniejsi, ale nawet bardzo mocni. Niema najmniejszego powodu, by fakt ten ukrywać pod korcem. Mamy kilku skoczków na poziomie pierwszej klasy norweskiej i aczkolwiek w tej chwili nie widzimy w kraju odpowiedniego narybku, to jednak możemy ze spokojem myśleć o wielkim konkursie skoków Olimpjady w Garmisch Partenkirchen. Dziś mamy skoczków lepszych od Szwedów (poza Eriksonem), Niemców, Czechów, Austrjaków, Włochów, skoczków którym do równają tylko dwaj Finowie (Valonen i Valkama) — a nad którymi góruje tylko kilku najlepszych Norwegów zaś niewielu Norwegów im dorównuje. I jeszcze trzeba podkreślić, że dwie najlepsze nasze siły Czech i Stanisław Marusarz są również dobrymi biegaczami, ustępującymi coprawda klasie skandynawskiej, jednak uzyskującymi czasy wystarczające do kwalifikowania się na niezłych miejscach w kombinacji.

Jeżelibyśmy mieli ustalić „jakościową" wartość wyczynów naszych najlepszych, to musimy tylko skłonić głowę przed Skandynawami. Bowiem o ile gorsi są od nas w skokach Szwedzi i Finowie (nie mówiąc o Norwegach) o tyle przewyższają nas w biegach. Poza Skandynawią ustępujemy tylko Niemcom, którzy górują nad nami młodszym i bardziej pracującym materjałem, wśród którego praca doskonałych norweskich trenerów (Ruudowie, Kaarby, Soerensen) pozostawiła jednak wyraźne ślady.

Ogromnie trudno jest tam gdzie w grę wchodzą nie zespoły lecz wyniki jednostek klasyfikować narody. Piękne, śmiałe i długie skoki Polaków, oparte o słabsze, ale zawsze na poziomie klasy międzynarodowej utrzymujące się wyniki biegowe, pozwalają nam na zdecydowanie lepszą ocenę naszych wyników narciarskich na terenie międzynarodowym w sezonie 1935.

Gdybyśmy zaczęli jednak porównywać jakość narciarstwa w szerokich masach u nas i w innych „narciarskich" krajach, gdybyśmy zaczęli się pytać o przeciętny poziom sportowy szarej masy zawodników, gdybyśmy od „cudownych dzieci" grupy olimpijskiej przeszli wszerz — to może rezultaty badań byłyby gorsze, to może myśląc nie o Olimpjadzie w Garmisch Partenkirchen ale o Olimpjadzie w Japonji lub Italji w r. 1940, musielibyśmy popaść w nastrój bardziej pesymistyczny.

O tem pomówimy kiedyindziej. Dziś jednak rozpatrując nasze tegoroczne wystąpienia międzynarodowe możemy śmiało powiedzieć, że mimo pechu i złych warunków osiągnęliśmy wyniki dobre. Trudno, niezawsze ma się szczęście jak w Banskiej Bystricy.

List z Krakowa

Mistrzostwa zamykają sezon bokserów. Skrócony program piłkarzy kl. A.

KRAKÓW, 21.3. — Nadchodząca niedziela będzie stać w Krakowie pod znakiem boksu i piłkarstwa. Pięściarze krakowscy, po wcale bogatym sezonie zimowym, rozegrają mistrzostwa indywidualne, piłkarze — rozpoczną sezon rozgrywkami o mistrzostwo klasy A.

*

Na ringu krakowskim ujrzymy barwy Wawelu, Wisły i Makabi. Zabraknie jedynie zawodników Garbarni, która, dysponując młodą sekcją, nie posiada jeszcze senjorów w swych szeregach.

Najzagorzalsza walka rozegra się już na wstępie. Z pośród czterech „much" największe szanse posiada reprezentant Wisły, Juszczyk. Twardość i zaciętość tego zawodnika dają mu nieznaczną przewagę nad Szczurkiem z Wawelu. Ciekawie zapowiada się występ b. mistrza Krakowa — Amkrauta z Makabi. Mistrz młodzików Kandel (Makabi) dopełnia liczby uczestników w tej kategorji.



STAHL (MAKABI)

Czterech ludzi zgłoszono do koguciej, ale udział dwu jest wątpliwy. Nowicki (Wawel), idzie jako faworyt do walki, natomiast niepewne jest, czy „da radę wadze" Stępniak z Wisły, oraz czy zjawi się Sworzeniowski z Wawelu. Pewną rolę może odegrać Hart z Makabi.

Najłatwiej jest odgadnąć sytuację w wadze piórkowej. Chrostek I (Wawel) spotka się w finale z Machem (Wisła), a na dalszych pozycjach zostaną Wnęk (Wawel), Pilch (Wisła) i Flink (Makabi). Porządek powyższy zmienić może jedynie waga lub losowanie.

W miarę posuwania się ku górze zmniejsza się ilość uczestników. Już w wadze lekkiej będzie tylko trzech: Bednorz i Klusowicz z Wawelu oraz Moszkowski z Wisły.

Waga półśrednia, to najsilniejsza konkurencja. Z jednej strony bokserzy Wawelu, Panzer i Jodłowski, z drugiej asy Wisły, Mieczysławski i Korzenici. Aż ciarki przechodzą, co to będzie za „pranie".

I wreszcie ostatnia z emocjonujących seryj: waga średnia. As Wawelu Kolonko będzie miał ciężką przeprawę z wiślakami — Żbikiem i Karolem. Jego dwaj koledzy klubowi, Flizak i Mikołajczyk, nie mają dużych szans.

Na „łonie rodziny" rozegra się mistrzostwo w wadze półciężkiej. Tytuł mistrza zagarnie Wawel przez Morawę lub Pieniążka. Mistrz „wszech wag" nie będzie wyłoniony, dla braku reflektantów na zaszczytny ten tytuł.

*

Kraków piłkarski przechodzi obecnie „mutację" systemów. Istniejący od wielu lat system dwurundowych mistrzostw, rozgrywanych od wiosny do lipca, został zarzucony. Kraków idzie za wzorem Śląska oraz Warszawy i wprowadza dwie rundy, rozpoczynające się z początkiem jesieni, a kończące z końcem wiosny.

Aby temu zadaniu sprostać, wprowadzono wyjątkowo w tym roku jedną rundę mistrzostw, umożliwiając zarazem rozpoczęcie ich na rok 1935-1936 już w sierpniu. A więc w przeciągu trzech miesięcy wyłoniony będzie z grona 15 klubów mistrz i outsider.

Nie będziemy bawili się w „zgadywanego". Piłka jest okrągła, a boisko jest czasami nierówne. Czasami jest „wiatr", a czasem „gracz strzela, a sędzia piłki nosi". Niewarto więc ryzykować. Na podstawie dotychczasowych obserwacyj można jednak orzec:

że Podgórze, które straciło jedynie Gamaja, powinno w klasie A odegrać poważną rolę,

że Wawel jest zawsze jednym z najgroźniejszych kandydatów na mistrza, a opinję tę potwierdza jego ostatni występ w Warszawie,

że Grzegórzecki utracił wprawdzie swego asa Kozłowskiego, niemniej jednak trudno będzie wygrać na jego boisku,

że wyjazd do Tarnovii nie należy również do przyjemnych, gdyż trudno stamtąd wywozić punkty,

że Legja i Olsza należą dalej do czołówki w klasie A i w tym roku chyba nie zrezygnują z aspiracyj do tytułu mistrzowskiego,

że wreszcie Makabi, Krowodrza, Zwierzyniecki, Nadwiślan, Unja, Korona oraz rezerwy Cracovii, Garbarni i Wisły rzekną również jakieś „ważkie" słowo, które może wpłynąć na „fizjognomję" tabeli.

A więc zamiast bawić się w proroctwa... szukajmy w poniedziałkowym „Przeglądzie" wyników pierwszej kolejki.

(rg)



BAKOWSKI (SKODA)

Pogoń Katowicka w stolicy

Pogoń katowicka wysyła na sobotę 23-go i niedzielę 24-go swych piłkarzy do Warszawy. Przeciwnikami ślązaków będą: Gwiazda i Polonia. Obydwa mecze odbędą się na boisku Polonii o godz. 15-ej.

Legja ligowa gra w niedzielę o godz. 12-ej na stadjonie wojskowym ze Skodą. W przedmeczu grać będzie Świt z Pruszkowa z Legją Ib o godzinie 10 rano.

Warszawianka gra w niedzielę dn. 24 b. m. na własnem boisku mecz z Marymontem. Gospodarze wystąpią w zestawieniu ligowem.

Zawody pływackie organizuje AZS warszawski w pływalni Domu Akademickiego w niedzielę, dn. 24 b. m. o godzinie 17-ej z udziałem czołowych pływaków Warszawy.

Mecz bokserski Świt — Prąd rozegrany zostanie w sobotę, dn. 23 b. m. o godzinie 19-ej w lokalu Świtu (Ludna 10).

Mecz Makabi — Skoda, w którym nierzetelni organizatorzy reklamowali zawodników, którzy potem nie stanęli na ringu, spowodował uchwałę W. O. Z. B. Mocą tej uchwały wszelkie zmiany w pierwotnie ustalonych składach winny być zakomunikowane prasie pod rygorami organizacyjnemi conajmniej na 48 godzin przed terminem spotkania.

W wypadkach nagłych, zaskakujących kluby w ostatniej chwili, winny one uzasadnić wszelkie zmiany W. O. Z. B. na piśmie.

Puciata, sześciokrotny mistrz Warszawy wszech wag w zapaśnictwie zdyskwalifikowany przez sekcję zapaśniczą WKS. Legja odsłonił na łamach „Dobrego Wieczoru" szereg przykrych tajemnic, tyczących się kulis tego sportu. Ponieważ z ust p. Puciaty padło szereg zarzutów pod adresem v.-prezesa P.Z.A. i W.O.Z.A p. Ziółkowskiego, przypuszczać należy, że wyjaśnieniem sprawy zajmie się w najbliższym czasie Polsk Związek Atletyczny.

Ślązak, dwukrotny mistrz Polski wagi lekkiej w zapasach oświadczył, że pozbawiono go ostatnio w Katowicach tytułu w ten sposób, że kiedy zjawił się on na ring z 5-minutowem opóźnieniem zdolano już w międzyczasie proklamować mistrzem Neufta.

Posiedzenie komisji nadawczej Wielkiej Honorowej Nagrody Sportowej odbędzie się w P. U. W. F. w dniu 6-go kwietnia.

Dyscyplina

którą warto u nas zastosować

Propaganda dyscypliny sportowej w Niemczech jest uprawiana ostatnio z wielkiem zamiłowaniem. Surowe kary za drobne przewinienia sypią się jak z rogu obfitości.

Ostatnio zabrał się do porządku w swem państwie wódz piłkarzy niemieckich p. Linemann (a propos, informujemy, że określenie „Führer" jest obecnie zarezerwowane wyłącznie dla najwyższej persony niemieckiego sportu, von Tschammera: wszyscy inni kierownicy związków, okręgów, czy klubów korzystają z nowego tytułu: Leiter). Pan Linemann słynie ze srogości, a jego sławę w tej dziedzinie usprawiedliwia kilka ostatnich orzeczeń.

Klub S. V. Holleben (Niemcy Środkowe) został za przewinienie swych członków wobec dyscypliny rozwiązany. Trzech graczy tego okręgu wykluczono za niekarność dożywotnio z Fussballbundu.

W czasie meczu rezerwowej drużyny Szwajcarji z Niemcami Południowemi w Lucernie, prawy pomocnik Niemców Heermann odrzucił piłkę po gwizdku sędziego, chcąc w ten sposób zademonstrować przeciw rzekomo niesłusznemu rozstrzygnięciu arbitra.

Sędzia zwrócił Niemcom uwagę, poczem gra potoczyła się dalej i wszyscy zapomnieli o drobnym incydencie. Wszyscy, tylko nie kierownicy ekspedycji. Po powrocie do kraju został Heermann ukarany usunięciem na przeciąg roku od gier reprezentacyjnych.

Barna o Ehrlichu

Rozmowa z mistrzem pingpongowym świata

Ósme miejsce Ehrlicha na liście dziesięciu najlepszych sportowców polskich było łatwo zrozumiałą sensacją w naszych kołach sportowych, już choćby ze względu na gałąź nierespektowanego sportu, którą laureat reprezentuje. Natychmiast po ogłoszeniu wyników konkursu, zwróciliśmy się do mistrza świata w tenisie stołowym Gyozy Barny, z prośbą o scharakteryzowanie gry i sklasyfikowanie Ehrlicha. Barna jest jednak ciągle w rozjazdach i dlatego dość długo czekaliśmy na odpowiedź, która nadeszła dopiero w środę.

Oto co pisze nam Tilden drewnianej rakietki.

Sklasyfikowałem 25 graczy i przyszło mi to w r. b. łatwiej niż nprz. w roku ubiegłym po mistrzostwach świata w Paryżu. Podobnie jak nie może ulegać obecnie dyskusji drugie miejsce Szabadosa, tak bezspornem jest obecnie trzecie miejsce Ehrlicha.

Jest może dużo efektowniejszych graczy od Polaka, zpewnością dziesięciu lepszych w ataku i drugie tyle lepszych w obronie, ale tak równych jak Ehrlich i jednakowo silnych zarówno w ofenzywie jak i defenzywie — niema na mej liście dwudziestu pięciu.

Ehrich zrobił w ostatnim roku kolosalne postępy; jest szalenie ambitny i mądry w grze i tu leży tajemnica jego powodzenia.

Dnia 10-ego kwietnia jedziemy z Ehrichem, Bellakiem i Francuzem Vergerem na tournee pokazowe organizowane przez francuski związek, które potrwa do dnia 15-go maja.

Wcześniej, gdyż 30-go marca, gra Ehrlich w Paryżu w pokazówce do której stanie elita graczy. Pokazówka ta organizowana jest rokrocznie w dniu finału olbrzymiego turnieju popularnego dziennika francuskiego „Intran et Match". W r. b. do turnieju tego stanęła fanstyczna liczba 30.000 zawodników (słownie: trzydzieści tysięcy).

Moja lista, o którą panowie prosicie, wygląda następujaco: 2) Miklos Szabados (Węgry), 3) Alojzy Ehrlich (Polska), 4) Laszlo Bellak (W.), 5) Erwin Kohn (Austrja), 6) M. Finberg (Łotwa), 7) M. Hamr (Czech.), 8) Adrian Artur Haydon (Anglja), 9) Alfred Liebster (Austrja), 10) S. Kolar (Czech).

11) Istvan Kelen (W.), 12) Michel Hagenauer (Fr.), 13) T. Hazi (W.), 14) K. Svoboda (Czech.), 15) Sandor Glancz (W.), 16) Laszlo David (W.), 17) James McClure (USA), 18) A. Oschin (Łotwa), 19) Raymond Verger (Fr.), 20) S. Maksimovic (Jug.).

21) S. Schiff (USA), 22) Daniel Guerin (Fr.), 23) L. Hexener (Jug.), 24) M. Ayub (Indje), 25) David Jones (Anglja).

Lista dziesięciu pań wygląda następująco: 1) Marja Kettnerova (Czech.), 2) Magda Gal (W.), 3) A. Krebsbach (Niemcy), 4) Anus Sipos (W.), 5) M. Smidova (Czech.), 6) Maria Mendnyansky (W.), 7) Delacour (Fr.), 8) D. M. Emdin (Anglja), 9) A. Felguth (Niemcy) i 10) Delarue (Fr.). Obie moje listy mają pełne umotywowanie, któreby jednak zabrało zbyt wiele miejsca i dlatego poprzestanę na suchych nazwiskach.

Odpowiedzi Redakcji

P. T. Wojt., Rawicz. Pozostawiamy to do uznania Pana.

P. L. Szenfeld, Łódź Poruszanie takiej sprawy dziś, gdy ekspedycja wyjechała, byłoby tylko teoretyczne. Zresztą nie przedstawia się ona tak prosto, jak ją Pan przedstawia.

K. S. Garbarnia, Kraków. Za informacje dziękujemy, lecz podaliśmy ją już w numerze poprzednim.

Na trasie Sulejówek - Belweder

We wtorek odbył się 10-ty marsz Sulejówek — Belweder. W marszu wzięło udział 68 drużyn. Poza konkursem startowała drużyna organizacji Młodzieży Pracującej.

Pierwszy etap, klasyfikacyjny, prowadzi od startu w Sulejówku do strzelnicy w Rembertowie, razem 6 klm. Drużyny przebyły ten etap, nie czyniąc specjalnych wysiłków i rezerwując siły na mającą nastąpić rozgrywkę w 2-im etapie, który odbywał się „na czas". W pierwszym etapie wszystkie drużyny uzyskały wymagane minimum czasu, poniżej 50 minut, dzięki czemu żadna drużyna nie odpadła. W Rembertowie drużyny zbaczały z trasy marszu na strzelnicę poligonową, gdzie odbywało się strzelanie.

Po oddaniu strzałów, nastąpił start do drugiego etapu, wynoszącego 19 km. Najlepszy czas uzyskały drużyny wojskowe, wśród których pierwsze miejsce zajął 16 p. p. — 1 godz. 59 min 34 sek., 2) 4 p. s. podhalańskich — 2 godz. 01 min. 34 sek., 3) 27 p.p. Częstochowa 2 godz. 2 min. 16 sek.

Wyniki marszu, obliczone punktacyjnie łącznie za wyniki w strzelaniu i za wynik czasu na drugim etapie przedstawiają się w poszczególnych kategorjach, jak następuje:

Kategorja a): 1) **4 p. s. podhal. 2:01.34 sek., 727 pkt.,** 2) 29 p. st. kaniowskich— 709.75 pkt., 3) 27 p. p. Częstochowa — 709.25 pkt., 4) 16 p.p. Tarnów — 707 p. 5) batalion morski — 693.75 pkt., 6) 1 p. lotn. Warszawa — 689 pkt., 7) 77 p.p. Lida — 683.25 pkt., 8) K.O.P. Grodno — 679 kpt., 9) 10 p. s. kon. — 656 pkt.

Kategorja b): (popoborowi i rezerwiści): 1) **Z. S. Janowa Dolina 723.25 pkt.** 2) Z. S. Gdynia — 712 pkt., 3) K P.W. Katowice — 696.25 pkt., 4) Z S im. Lisa Kuli — 689.75 pkt., 5) Z. S. Warszawa Powązki. Kategorja c) (przedpoborowi) 1) **Z. S. Zbrojownia Warszawa — 685 pkt.,** 2) Z.S. Sprawdzlany — 676 pkt., 3) Z.S. im. Pierwszej Kadrowej 673.75 pkt., 4) Z. S. Pionki — 673 pkt., 5) Z S. Ochota — 673 pkt., 6) Akad. O.Z.S. Poznań — 671.5, 7) Z.S. Garwolin.

Nowy skład

Rady Naukowej Wych. Fizycznego

W dniu 1 stycznia 1935 r. ukończyła się kadencja dwuletnia Rady Naukowej Wychowania Fizycznego.

Na okres nowej kadencji (dwulecie 1935 i 1936 roku) minister spraw wojskowych, Marszałek Józef Piłsudski, w porozumieniu z ministrami: spraw wewnętrznych i oświecenia publicznego ustalił następujący skład Rady Naukowej:

Członkowie z urzędu: minister spraw wojskowych Marszałek J. Piłsudski (przewodniczący), szef departamentu zdrowia — gen. bryg. dr. St. Rouppert (zastępca) dyrektor PUWF płk. dypl. W. Kiliński, wiceminister opieki społecznej — dr. Eug. Piestrzyński, delegat min. W. R. i O. P.— naczelnik J. Błoński.

Członkowie z nominacji: wiceminister inż. A. Bobkowski, prof. dr. St. Ciechanowski z Krakowa, ppłk. doc. dr. W. Dybowski, dr. E. Czarnecki— docent Uniw. Wileńskiego, dr. W. Czarnocka - Karpińska, dyr. Jan Dąbrowski, gen. bryg. dr. St. Hubicki, wiz. Jadw. Lechicka, prof. dr. M. Michałowicz, red. M. Muszałówna wiz. H. Olszewska, doc. dr. Gustaw Szulc — dyr. Państw. Zakładu Higieny, płk. dr. W. Osmólski, prof. dr. Eug. Piasecki z Poznania, wiz. W. Sikorski z Poznania, płk. dypl. J. Ulrych, dr. M. Ukleiska wiz. Z. Wyrobek z Krakowa, dr. Z. Domosławska płk. dr. Z. Gilewicz — dyrektor CIWF.

Ważą się losy puharu Svehli

Po meczu autseiderów i w przeddzień spotkania faworytów

Praga, 18 marca

Zawody o puhar byłego premjera czechosłowackiego dr. Svehli, w których biorą udział reprezentacje czołowych w futbalu środkowo - europejskim państw, pomimo długoletniego trwania, nie straciły nic na atrakcyjności. I tym razem ponad 25 tysięcy widzów przybyło na boisko Sparty, by zobaczyć nareszcie zapowiadaną przez tutejszą prasę rehabilitację piłkarstwa czeskiego, kiedyś dominującego w Europie, a obecnie żyjącego kosztem dawnej sławy i tradycji.

Pomimo zwycięstwa, widzowie opuszczali boisko w nastroju minorowym. Przebieg meczu upłynął pod znakiem wybitnej przewagi gości, którzy pod każdym względem byli lepsi od miejscowych, a jedynie na skutek wyjątkowego pecha i świetnej gry Planiczki w bramce mecz przegrali. Czesi mieli rzeczywiście wyjątkowe szczęście, że po tak słabej grze nie stracili obu punktów. (Mast.)

★

Opinja niezainteresowanych

Niedzielny mecz Czechosłowacja — Szwajcarja był 9-tem wogóle spotkaniem tych państw. Przyniósł on nietylko szczęśliwe zwycięstwo 3:1 gospodarzom, ale wykazał zupełną równorzędność drużyn. Szwajcarzy nie posiadali żadnych słabych punktów, walczyli zaciekle i tylko dyspozycja strzałowa trójki ataku czeskiego: Fascinek, Nejedly, Puc — zadecydowała o wyniku.

Gra była podobnie jak i osiem poprzednich, bardzo ostra, chwilami nawet brutalna. Sędzia Bauwens z Kolonji miał też wiele pracy, by znane z „takich zapałów" drużyny utrzymać w ryzach. W 7-ej minucie gospodarze prowadzą 1:0 ze strzału Horaka, a w 35-ej podwyższa Nejedly główką wynik do 2:0. W międzyczasie Boesch (Szw.) oddaje piorunujący strzał w słupek.

Po przerwie w 2-ej min. ten sam gracz strzela głową bramkę — 1:2. Tuż przed końcem (44 min.) Nejedly przedryblowuje trzech rywali i ustala wynik 3:1.

W ten sposób Czechosłowacja uzyskała pierwsze zwycięstwo w rozgrywanym obecnie turnieju o puhar Svehli. Nadmienić trzeba, że uprzednio w Lozannie Szwajcarja odebrała jej jeden punkt, dzięki wynikowi 2:2.

Skład Czechosłowacji był następujący: Planicka, Burger, Ctyroky, Kostałek, Boucek, Krcil, Horak, Fascinek, Nejedly, Puc, Rulc.

★

Teraz Włochy -- Austrja

Podczas gdy opisywany wyżej mecz miał tylko drugorzędne znaczenie dla kształtowania się tabeli puharu międzynarodowego, gdyż Czechosłowacja i Szwajcarji zajmują w nim dwa ostatnie miejsca, w niedzielę 24-go b.m. czeka nas sensacja dużej miary. W Wiedniu zmierzą się faworyci turnieju: Italja z Austrją.

I jedno i drugie państwo zdobyło już raz puhar Svehli. Dziś prowadzi w tabeli wprawdzie Italja, lecz cóż stąd, gdy na jej honorze widnieje plama w postaci jedynej porażki 2:4 zadanej właśnie przez Austrję i to w Turynie!

Dla teoretyków footbalu ciekawie będzie przypomnieć sobie, że w 5-ciu dotychczasowych meczach puharowych Italja raz tylko odniosła zwycięstwo 2:1 nad Austrją, a przegrała trzykrotnie: 3:0, 1:0 i 4:2 przy jednym remisie 2:2.

Czyż nie jest to wymownym znakiem, że jednak szkoła austrjacka zawiera w sobie więcej elementów dających gwarancję sukcesu?...

★

Powracając do zbliżającego się meczu notujemy dziś skład repr. Austrji, projektowanej przez dyktatora Hugo Meisla: bramkarz — Platzer (Admira), obrona — Pawlicek (Admira), Sesta (Austrja), pomoc — Wagner, Smistik, Skoumal (wszyscy z Rapidu). W ataku pewniakami byli tylko skrzydłowi Zischek (Wacker) i Pesser (Rapid) oraz prawy łącznik Gschweidl (Wienna). Na środku Meisl ulokował ciągle niezastąpionego Sindelara (Austrja), a na lewym łączniku Kaburka (Rapid).

Równocześnie z meczem wiedeńskim odbędzie się w Livorno spotkanie teamów B.

Składu Italji nie znamy nawet w zarysie. Niewątpliwie po „lekcji francuskiej", kiedy to goście pokonani zostali w Medjolanie zaledwie 2:1, pewność siebie „azzurri" znacz nie osłabła.

Wiemy jednak, że jedenastka Italji potrafi dokonywać cudów właśnie wtedy, gdy nikt już w to nie wierzy.



BOESCH (SZW.) STRZELI ZA CHWILĘ W SŁUPEK BRAMKI PLANICKI na co bezradnie patrzą dwaj obrońcy: Ctyroky i Burger. Działo się to na meczu Czechosłowacja — Szwajcarja 3:1.

Menadżer Rothenburg już działa

aby zapewnić jednemu z miast Rzeszy mecz Schmelinga z Baerem

Berlin, w marcu.

W kilkanaście minut po hamburskim spektaklu bokserskim promotor wielkiego spotkania Walter Rothenburg powiedział do przedstawicieli prasy:

„Jedna walka się skończyła, druga się zaczyna. Mam już głowę pełną planów.

— Może... Max Baer?

W 24-y godziny później ten sam Rothenburg oświadczył w wywiadzie: „Wszelkiemi siłami starać się będę, aby spotkanie Baer — Schmeling rozegrane zostało w Niemczech!"

Rothenburg dowiódł już, że realizacja wielkich projektów nie jest dlań abstrakcją. A możliwość odbycia rewanżowego spotkania obecnego i byłego mistrza świata w Europie, dokładniej mówiąc w Niemczech, mimo sensacyjnego brzmienia tej ewentualności, jest bliższa, niżby mogło się wydawać.

Przedewszystkiem trzeba więc stwierdzić, że Max Schmeling zasłużył sobie na rewanż o mistrzostwo świata uczciwie, już choćby bezprzykładną różnica sił w eliminacyjnej walce w Hamburgu. Zastawianie mu drogi nazwiskiem Laskyego lub Impeletiera jest nowym, bardzo kiepskim dowcipem dyrekcji Madison Square Garden. Co innego Carnera. Ale dla Włocha, jak już stwierdziliśmy, panuje obecnie ogólnie niekorzystna konjunktura.

A więc Schmeling—Baer? Ale gdzie? W New-Yorku, Hamburgu lub Berlinie Nie ulega wątpliwości, że Ameryka nadal będzie walczyła o utrzymanie tradycji. Lecz zwycięstwo Schmelinga osłabiło jej pozycję i dało Rothenburgowi nowy materjał do zwalczania jej hegemonji.

Teoretycznie kwestja Ameryka czy Niemcy rozstrzygnięta zostanie przez samego Baera. Ma on prawo bronić swego tytułu na gruncie amerykańskim, może jednak okazać się równie niepatrjotycznym jak Hamas i za dobre pieniądze przyjechać do Europy. I tu wyłania się najbardziej paradoksalny wniosek: w wypadku Schmeling — Baer sytuacja finansowa promotorów biednych Niemiec jest daleko wygodniejsza niż dla matchmaklerów bogatej Dolaryki.

Ameryka nie może bowiem zapomnieć 3 kolejnych porażek Schmelinga z Sharleyem, Baerem i Hamasem. Mimo wspaniałego rewanżu nad Hamasem, spotkanie Baer — Schmeling nie będzie już nigdy stanowiło dla Ameryki sensacji największego kalibru; przytem za oceanem nikt nie da Niemcom w rewanżowej walce ani cienia szansy.

Co innego w Niemczech. Tu Schmeling jest ciągle, a po Hamburgu jeszcze bardziej, największym herosem wszystkich czasów. W nim ulokowane są wielkie nadzieje, a mimo świadomości, że Max Baer jest od czasów ustąpienia Tunneya pierwszym prawdziwym mistrzem świata, nikt jeszcze nie stracił nadziei, że Schmelingowi powiedzie się w meczu rewanżowym.

W każdym razie spotkanie Baer — Schmeling byłoby dla Niemiec i Europy tego rodzaju wydarzeniem, że Rothenburg zgromadziłby z łatwością 100.000 widzów, a nawet dużo więcej, jeśli walka odbyłaby się latem w jednym ze stadjonów Berlina. Trzeba bowiem uwzględnić, że nieskończenie mniej rewelacyjne spotkanie Schmeling — Neusel zgromadziło w Hamburgu 80.000 widzów.

A teraz przeprowadzona na własną rękę kalkulacja finansowa. W Hamburgu przeciętny bilet wejścia kosztował 14 marek (30 złotych). Jeśli założyć, że na meczu Baer — Schmeling kosztowałby on 15 marek przy 100.000 widzach otrzymamy (niestety, nie my) wpływ 1.500.000 marek.

Czy wystarczy to na pokrycie kosztów? Baer domaga się horrendalnej sumy 300.000 dolarów. Jest to jednak niewiele w porównaniu do honorarjum, jakie pobierali Dempsey i Tunney; przytem przy dzisiejszym mizernym kursie dolara suma ta wynosi „wszystkiego" około 750.000 marek. Schmeling powinien zadowolić się równą „setką": 100.000 marek. Reszta pozostała z wpływów powinna z łatwością starczyć na pokrycie wydatków związanych z organizacją i na zarobek dla organizatorów.

Czy Rothenburg pokusi się o ten wielki interes? Bezwątpienia. Do przeprowadzenia planów potrzebne mu będzie poparcie najwyższych czynników Rzeszy. Czynniki te popierają forsownie wielkie imprezy na własnym terenie nader chętnie. Jeden z licznych dowodów: depesza gratulacyjna Hitlera do Schmelinga.

Pozostaje ostatnia przeszkoda: zakaz dewizowy obowiązujący w Niemczech. Trudno, bardzo trudno będzie wydostać u dyktatora finansów Rzeszy, Schachta, zezwolenie na wywiezienie tak ogromnej sumy dla Baera. Schacht potrafił sprzeciwić się w daleko żywotniejszych sprawach najwyżej postawionym dostojnikom państwa.

Klucz do spotkania Baer — Schmeling w Niemczech leży więc w gabinecie dyrektora Banku Rzeszy.

H. Gliner

Na nowy pomysł wpadł Baer w sprawie realizacji swego meczu ze Schmelingiem w Europie. Godzi się on mianowicie, przy gwarancji banku amerykańskiego na sumę 300 tys. dolarów, walczyć w... Londynie. Termin sierpniowy. Przedtem bowiem, w czerwcu, Baer zmierzy się ze zwycięzcą eliminacyj organizowanych przez Madison Square Garden.

Pierwsza z nich przyniosła porażkę Ray Impelletiera z rąk Carnery. Teraz, 22-go marca walczy Lasky z Braddockiem. Pozatem wchodzi jeszcze w rachubę Neusel, jako zwycięzca (k. o.) Jacka Petersona.

Baer liczy się z koniecznością rozegrania poważniejszej walki przed meczem ze Schmlingiem. Wszak ostatnio walczył 8.6 1933 r. (Schmeling) i 14.6 1934 r. (Carnera). Meczów pokazowych w paru rundach trudno liczyć.

Barcelona zaprasza Schmelinga na powtórny mecz z Paolino w maju lub czerwcu. Oczywiście Max zechce się namyślać i... targować.



THEPOT
świetny bramkarz repr. Francji i kapitan zespołu narodowego

Wśród najsilniejszych ludzi

Uwagi z mistrzostw atletycznych Polski

Ostatnie mistrzostwa w ciężkiej atletyce wykazały dobitnie supremację Śląska, przedewszystkiem w dźwiganiu ciężarów, gdzie nieomal wszystkie pierwsze i drugie miejsca — z wyjątkiem wagi ciężkiej, w której nie stanął na starcie mistrz Polski i rekordzista Mańka — obsadził ten okręg. Dowodzi to, że dźwiganie ciężarów znajduje się na Śląsku w stanie ciągłego rozwoju i mimo braku fachowego trenera, w sporcie tym, a specjalnie w trójboju olimpijskim, moglibyśmy skutecznie bronić barw polskich, gdyż materjał ludzki, jakim Śląsk dysponuje, jest naprawdę nieprzebrany. Jest to wdzięczne pole pracy i popisu dla PZA., który musi się zająć zawodnikami tej miary co Russek, Odrowąż i Mańka.

Niespodzianką i to bardzo wielką— szczególnie dla Warszawy — było zdobycie przez okręg śląski czterech tytułów mistrzowskich.

Musimy podnieść, że sędziowanie odbyło się najzupełniej lojalnie. Kolegjum sędziów składające się z arbitrów całej Polski, spełniło swe funkcje bez zarzutu. O ile jednak chcianoby coś „wytknąć" sędziom, to chyba to, że wykazujący słabą formę Ślązak Gwóźdź, uzyskał niezasłużenie tytuł mistrza wszechwag.

Mimo tych pochwał, mistrzostwa miały również i swe usterki. Przedewszystkiem mamy zastrzeżenie i to dosyć nawet poważne, co do siódemki nowokreowanych mistrzów. Bo, niestety — kilkakrotne walki tych samych zawodników w dwudniowych zawodach, tak zmęczyły niektórych dobrych technicznie, a słabych fizycznie, iż w decydujących rozgrywkach duża ilość uczestników nie podołała swemu zadaniu.

Dlatego też uważamy, iż obowiązkiem kapitana związkowego będzie przeprowadzenie eliminacji w niektórych przynajmniej wagach przed wyjazdem na mistrzostwa świata do Danji.

Jak już podnieśliśmy, zawodnik wagi średniej, Gałuczka, zdobył poraz dziesiąty z rzędu mistrzostwo Polski. Jest to pewnego rodzaju rekord, świadczący zarazem niebardzo pochlebnie o zapaśnikach tej kategorji.

Ogólne wrażenie z mistrzostw jest niezwykle dodatnie. Organizacja zawodów była sprawna i energiczna.

Mistrzostwa choć cieszyły się niezłą frekwencją, przeszły jednak pod znakiem deficytu. Zakłopotanych organizatorów wyręczył mecenas ciężarowców — skarbnik Śląskiego OZA, p. Künstlinger z Katowic, który podobnie, jak i w wielu innych, na szerszą metę zakrojonych zawodach — pokrył deficyt.

Hr.

Sprawom wyszkoleniowym było poświęcone wczorajsze posiedzenie zarządu PZPN-u. Omawiano szczegóły treningu trenera p. Otto na Śląsku. W czasie sześciotygodniowego pobytu p. Kurta Otto na Śląsku, przeprowadzony będzie trening graczy w dwóch turnusach i jeden krótki kurs dla przodowników.

PZPN zatwierdził również wczoraj ostatecznie kontrakty obu trenerów. P. Otto otrzyma wraz ze wszystkiemi dodatkami pensję około 900 zł. miesięcznie, p. Spojda — czterysta.

Wybrańcy

boksu warszawskiego na mistrz. Polski

19-tu kandydatów do tytułów pięściarskich mistrzostw Polski (5 — 7 kwietnia w Poznaniu) delegował W. O. Z. B. na zebraniu w d. 19 b. m. Tak więc pełna szesnastka stołeczna wraz z rezerwowymi przedstawia się następująco: w. musza: Wieczorek (CWS), rez. Rundstein (Makabi); w. kogucia: Rotholc (Gwiazda), rez. Teddy (Legja); w. piórkowa: Polus (Warsz.), rez. Kozłowski (Skoda); w. lekka: Bąkowski (Skoda), rez. Wichliński (Fort Bema); w. półśrednia: Doroba II (Legja), rez. Jańczak (Polonja); w. średnia: Pisarski (Skoda), rez. Pilnik (Makabi); w. półciężka: Doroba I (Legja), rez. Karpiński (CWS); w. ciężka: Mizerski (Legja), rez. Sowiński (Polonja).

Pozatem do Poznania wyjeżdżają mistrzowie Polski: Czortek (Skoda) w muszej; Forlański (Warszawianka) w piórkowej i Seweryniak (Skoda) w półśredniej. Sekundantami Warszawy będą pp. Feliks Stamm i Eugenjusz Cendrowski.

Rzecz jasna barwy stolicy, poza mistrzami Polski, będzie w każdej wadze reprezentował tylko jeden zawodnik.

Kierownikiem wyprawy będzie prawdopodobnie prezes W. O. Z. B. mec. Fogiel; pozatem do Poznania mają wyjechać pp. Pasturczak, Danowski i Welt.

• W drużynie warszawskiej oprócz 3 mistrzów Polski figuruje pięciu świeżo upieczonych mistrzów stolicy — Wieczorek, Polus, Bąkowski, Pisarski i Doroba I.



Ł. T. S. G. — MAKABI (ŁÓDŹ) 5:1
Pod bramką drużyny żydowskiej: Basin, Voigt, Radomski



PIŁKARZE UKRAINY LWOWSKIEJ
stoją od lewej: Jakimow, Pidlisecki, Skrechotrz, Miklosz, Cymbala, Fediuk, Olejnik i Serotnik; klęczą: Butel, Wordec i Juskiewicz.



PIŁKARZE KRAKOWSKIEGO WAWELU ODWIEDZILI PO RAZ PIERWSZY WARSZAWĘ
ulegając ligowej Polonii 1:2, po wyrównanej naogół walce.



AKADEMJA SPORTOWA W W. T. C.
Siedzą od lewej czołowi kolarze tego klubu: Klaus, Pusz, Turowski, Frączkowski i Igo.

Polacy w Brazylji i Argentynie

Nazwiska Gerbicha, Jucewicza, Cyganiewiczów i „Conde Nowina" na terenie polonji południowo-amerykańskiej

Przeszło pół miljona obywateli polskich rozsianych po campach południowo amerykańskich bardzo niewiele interesuje się sportem nie doceniając w swej nieświadomości jego znaczenia.

Wiadomem jest, że głównym elementem emigrującym za ocean są rolnicy, lub rzemieślnicy. Po przybyciu z kraju do tej ziemi obiecanej, doznają oni bardzo często przykrych rozczarowań i zawodów w swych nadziejach, gdyż życie zmusza ich na każdym kroku do borykania się z przeciwnościami losu.

Zmęczony tą walka, by zagłuszyć tęsknotę za starym krajem, gdzie przecież nie było tak źle, emigrant szuka zapomnienia w „canji" (wódce). Jakże ma w takich warunkach myśleć o sporcie.

Większość emigrantów naszych ciągnie w pampy, lub tropikalne dżungle niewielka tylko reszta pozostaje w miastach, gdzie po pewnym czasie, zapewniwszy sobie jaki taki byt, stają się wkrótce zapalonymi „kibicami" widowisk sportowych.

Mimo to, chociaż pierwsi koloniści polscy przybyli do Argentyny i Brazylji bardzo dawno, jednak w największem skupieniu Polaków w Argentynie, w Buenos Aires, jeszcze przed 3 laty nie istniały żadne polskie towarzystwa sportowe.

Dopiero w roku 1932-ym przy Tow. Polskim w Dock - Gud (przedmieście Bs. Aires), powstała sekcja sportowa, która swą działalność rozpoczęła od boksu.

Przez pewien okres czasu trenerem sekcji był mistrz ostatniej olimpjady w wadze ciężkiej murzyn Lowell. Treningi odbywały się 2 razy tygodniowo, w soboty zaś urządzano mecze, cieszące się wielkiem powodzeniem.

W roku 1933-im powstał drugi klub sportowy polski — K. S. Polonia, również z siedzibą na Dock-Sud'zie. Zorganizowała ona na wstępie 3 drużyny piłkarskie, które przystąpiły do rozgrywania mistrzostw tamtejszej ligi kl. C.

Poziom gry pierwszej drużyny, zasilonej graczami, którzy grywali w miejscowych klubach i którzy z chwilą utworzenia polskiego klubu natychmiast zgłosili swój akces, jest bodaj wyższy od poziomu niejednego klubu ligowego w starej ojczyźnie. Trenerem i jednocześnie graczem jest znany piłkarz, zamieszkujący od lat kilku w Argentynie, Olszewski. Olszewski, którego wartość jest wysoko ceniona na tamtejszym gruncie, grywał w zawodowej drużynie ligowej „Czerwonych djabłów" — Independiente.

Poza sekcją piłkarską, w Polonii, pracują pełną parą sekcje lekkoatletyczna i bokserska. Treningi na boisku odbywają się raz na tydzień, w pozostałe dni zawodnicy ćwiczą późnemi wieczorami w halach, gdyż członkami klubu są przeważnie robotnicy, zatrudnieni w rzeźniach, zgrupowanych w Dock - Sud'zie, tej polskiej dzielnicy, gdzie na każdym kroku słychać mowę polską.

W Brazylji kolonja polska jest o wiele starsza i liczniejsza, a w Kurytybie, stolicy stanu Rio Grande do Sul, gdzie mieszka około 50.000 Polaków, istniały już towarzystwa sportowe polskie przed 10 laty.

Założycielem jednego z towarzystw był znany swego czasu w Warszawie łyżwiarz Jucewicz, który do obecnej chwili piastuje godność prezesa.

Tu już lepiej się dzieje. Polacy przybyli do Brazylji przeważnie w okresie „prosperity", są dobrze zagospodarowani i majętni, a wychowując swe dzieci w normalnych już warunkach, patrzą przychylnem okiem na garnięcie się młodzieży do sportu. Widzi się tu często takie obrazki, gdy ojciec otoczony całą rodziną udaje się własnym Fordem na zawody sportowe.

Wielkiem poparciem wśród kolonji cieszy się polski klub gier sportowych w Kurytybie, którego sekcja koszykówki bierze udział w rozgrywkach I-ej ligi brazylijskiej.

W Brazylji przebywa również były mistrz Polski w wadze ciężkiej łodzianin Jan Gerbich. Walczył on tam jako zawodowiec i był jednym z najbardziej popularnych bokserów w Brazylji. Jego znakomitą ostatnią walkę, którą rozegrał z mistrzem Południ. Ameryki, Brazylijczykiem Santo — pamiętają jeszcze do dziś dnia managerowie z San Paulo.

Po zdobyciu fortuny Gerbich porzucił boks ostatecznie. Stosunkowo w młodym wieku — kupił gdzieś w dorzeczu Amazonki spore „rancho" i świat o nim zapomniał. Następca Gerbicha na terenie brazylijskim po wielu latach byli — kpt. Skarżyński, który swoim lotem transatlantyckim poruszył całe wschodnie wybrzeże Ameryki Łacińskiej — i bracia Zbyszko — Cyganiewicze.

Przyjęcie jakie zgotowała cała prasa kpt. Skarżyńskiemu było o wiele gorętsze i uroczystsze od przyjęcia James Mollisona, lotnika angielskiego, który na kilka miesięcy przed lotem kpt. Skarżyńskiego, tak samo na małej awionetce dokonał przelotu Kapsztat — Rio. To też pobicie rekordu Mollisona, dokonane przez Polaka wywołało podziw u wszystkich.

Zainteresowanie szerokich mas było tak olbrzymie, że na lotnisko, położone o 30 klm. od miasta, uruchomione zostały specjalne pociągi.

Bracia Zbyszko - Cyganiewicze, stale zamieszkując w Stanach Zjednoczonych A. P., zawitali do Ameryki Łacińskiej po raz pierwszy dopiero w początkach roku 1932-go. Jako pierwszy przybył Władysław Zbyszko, w towarzystwie swego kuzyna Nowiny - Szczerbińskiego, występującego pod pseudonimem „Conde Nowina", oraz kilku innych zapaśników. Wzięli oni udział w turnieju walki wolno - amerykańskiej, urządzonym w „Luna Parku", wielkiej hali sportowej, mieszczącej przeszło 30.000 widzów.

„Conde Nowina" był najpopularniejszą osobistością w Bs. Aires w okresie tych walk. Słynął jako najlepszy technik i najbardziej gentlemański zawodnik, podczas gdy Władysław Cyganiewicz wsławił się swą fenomenalną siłą, przed którą musiał ugiąć się nawet Strangler Lewis.

Dzięki Cyganiewiczom, przed zakończeniem turnieju, zorganizowano „Dzień Polski", którego program składał się z narodowych tańców polskich i walk pokazowych. Wziął w nich po raz pierwszy i jedyny udział również i Stanisław Zbyszko. Całkowity dochód w kwocie 15000 złotych przeznaczony został na zapomogi dla bezrobotnych Polaków.

Protektorem tego „Dnia" był minister Pełnomocny Polski w Argentynie p. Mazurkiewicz, a w oficjalnych łożach zasiedli obok reprezentantów Polski, przedstawiciele rządu Argentyńskiego i zagranicznych placówek dyplomatycznych.

Stanisław Petkiewicz.

Z życia wielkich sportowców



TILDEN

Z WIELKICH DNI COCHETA

Jeszcze w roku 1930 Henri Cochet był wielkim, bezkonkurencyjnym graczem. Był tak wielki, że gdy na początku sezonu przyjechał do Monte Carlo, zupełnie bez treningu, założył się, że będzie wygrywał grając lewą ręką. I wygrywał.

Potem jednak przyszli poważniejsi przeciwnicy, lewa ręka mogła nie wystarczyć. Cochet założył się, że pobije Artensa damską rakietą. I rzeczywiście — Austrjak nie zdobył nawet seta. Kiedy wreszcie nadszedł finał z Rogersem, znajdującym się w doskonałej formie (pobił Tildena). Cochet nie wycofał się z zakładu, zagrał damską rakietą, notabene, luźno napiętą i... pobił Rogersa w 40-ci minut.

MGŁA ANGIELSKA

W I-ej kolejce puharu Anglji, jedna z drużyn miała taką przewagę, że nie schodziła z pola przeciwnika. Przewaga stawała się tak miażdżąca, że obaj obrońcy wysunęli się aż do środka boiska, a tylko bramkarz stał oparty o słupek.

Po meczu w szatni zauważono brak bramkarza; zaczęto poszukiwania, nigdzie go nie było. Wreszcie ruszono na boisko i oto odkryto go opartego o słupek bramkowy. Był on święcie przekonany, że mecz trwa wciąż jeszcze i że jego obrońcy nadal strzelają bramki.

Miało to miejsce w czasie słynnej mgły angielskiej. To się dopiero nazywa prawdziwa mgła!

PREZES MINISTRÓW NA BANKIECIE SPORTOWYM

Rzecz nie do pomyślenia w Polsce: na dorocznym bankiecie angielskiej prasy sportowej gościem honorowym był premjer angielski Ramsay Mac Donald. Mac Donald wygłosił nawet mowę i znów rzecz nie do pomyślenia u nas, przyznał się, że był kiedyś współpracownikiem pisma kolarskiego.

I to jakim współpracownikiem: Mac Donald ze złośliwym uśmiechem opowiedział, że jako młody chłopak... adresował koperty do abonentów sportowego pisma.

REKORD FLEGMY

Crawford jest znany ze swej flegmy. Bije go jednak na głowę jego rodak Moon; Crawford czasami podniesie piłkę z ziemi, Moon — nigdy.

Ale rekord pobił Moon w Hamburgu: Crawford i Moon pili herbatę w domku klubowym. Podano im cukier w opakowaniu papierowem. Crawford wyjął cukier z papierka, Moon popatrzał na to i... wrzucił cukier razem z papierem do herbaty i leniwym ruchem wyłowił łyżką strzępki mokrej bibułki.

SZANTAŻ MENZLA

Roderich Menzel odsługiwał służbę wojskową. Do niemiłych jej stron należało też strzyżenie włosów, a Menzel chlubił się swą blond czupryną. Czechosłowacja miała właśnie grać ważny mecz z Danją o puhar Davisa i Menzel był gwałtownie potrzebny. Ale Mentzel powiedział, że nie wyjdzie na plac z ostrzyżoną głową.

I oto puhar Davisa okazał się ważniejszy, niż regulamin wojskowy: Menzlowi włosów nie ostrzyżono.

TO SĄ SPORTSMENI

Tottenham-Hotspurs, jeden z najsłynniejszych klubów angielskich, nie cieszy się w tym roku powodzeniem w Lidze. Może dlatego, że może, iż jest on jednym z najbogatszych klubów w Anglji, nigdy nie uciekał się do zakupywania graczy, ale wychowywał sobie własny narybek. Przyszły jednak kontuzje, rezerwy się wyczerpały i nieszczęścia zaczęły się sypać jak z rogu obfitości. Prasa londyńska podniosła alarm, że Tottenham żałuje grosza na wzmocnienie drużyny, że przez skąpstwo spadnie z Ligi i t. d. A że spadek z Ligi groził istotnie, trzeba było zwołać zebranie udziałowców. Klub nie chciał bowiem zmieniać swej polityki, bez wyraźnego rozkazu zainteresowanych finansowo panów.

Zebranie zaskoczyło jednak kierowników sportowych. Oto jednogłośnie postanowiono, że nie należy zakupywać graczy, nawet jeśli to spowoduje spadek do II Ligi, nawet — jeśli mecze Tottenhamu zaczną przynosić straty.

Okazało się, że duch sportowy był silniejszy od interesu.



ROCHARD
w mundurze rekruta.

Szepan, znakomity piłkarz Schalke 04 i reprezentacyjny gracz Rzeszy, po długiej chorobie podjął ponownie trening.

Aussem powraca znów do swej wielkiej formy z przed paru lat. Ostatnio wygrała ona turniej w San Remo, bijąc w finale Valerio.

Andre Merlin, znany tenisista francuski, usiłował popełnić samobójstwo, zażywając weronal. Przewieziono go do szpitala i lekarze znaleźli sposób, aby ocalić drugą rakietę Francji.

Borotra przegrał...

Musi nadal uważać na błędy nóg

Paryż, w marcu.

Na kongresie M. Zw. Tenisowego, ku wielkiemu oburzeniu konserwatystów, Anglja zaproponowała zmianę wymiaru kortów, w celu zmniejszenia przewagi serwujących. Mianowicie pola serwisowe miałby przedzielać specjalny korytarz zwężający każde z nich o półtorej stopy. Zmniejszony w ten sposób prostokąt byłby celem trudniejszym do trafiania przez podającego i w ten sposób przewaga jego byłaby zredukowana. Wolno by mu zato było podskakiwać przy serwowaniu, a nawet wkraczać jedną nogą na kort. Ta ostatnia zmiana wprowadzona miałaby być w celu wykluczenia „błędu nóg".

Z ramienia Związku Francuskiego długo na ten temat przemawiał Borotra, u którego, jak wiadomo, „błąd nóg" jest chroniczną bolączką. Anglja proponowała, by już w tym roku poszczególne Związki państwowe wprowadziły u siebie próbne turnieje z nowemi wymiarami kortów; okazało się to jednak niemożliwem, jako sprzeczne z regulaminem.

Dla rozwiązania wniosku angielskiego została wybrana specjalna komisja międzynarodowa, która opinję swą wyrazi na przyszłem walnem zebraniu, które odbędzie się w Paryżu, ze równe dwanaście miesięcy.

J. Gr.

Najszybszy człowiek świata wśród amatorów, Eddie Tolan, nie ma konkurencji i po przejściu na zawodowstwo. Na mistrzostwach świata rozegranych w Melbourne, Tolan w finale pokonał trzykrotnie Robertsona, raz tylko przegrywając.

Inny murzyn Jesse Owens, główna podpora słynnego czarnego tercetu Owens-Peacock-Johnston, który zdetronizował Metcalfa na mistrzostwach Ameryki, przebiegł w Chicago 60 mtr. w fantastycznym czasie 6.1 sek.

Cracovia-Repr. Makabi 3:0

Cracovia — Reprezentacja Makabi 3:0 (2:0). Przed wyjazdem na Makabiadę rozegrany został w Krakowie mecz treningowy między drużyną Cracovii a reprezentacją Makabi. W skład reprezentacji weszło 8 graczy Makabi krakowskiej, wzmocnionych Henigiem z Bielska oraz Schlaffem i Friedmannem ze Lwowa. Cracovia zdobyła wszystkie trzy punkty ze strzałów Szeligi. Makabi nie wyzyskała licznych sytuacyj podbramkowych, a kilka celnych strzałów obronił przytomnie Radwański. Sędzia p. Seidner jun.

Czwórmecz klubów krakowskich będzie rozegrany w nadchodzącą niedzielę o godz. 2.15 popoł. na boisku Cracovii. W pierwszem starciu Cracovia spotka się z leaderem Ligi Śląskiej, KS Dąb, który wykazuje ostatnio wysoką formę. Następnie o godz. 4 popoł. zmierzą swe siły ligowe zespoły Garbarni i Wisły.

Samborski — oto nowa nadzieja Wisły. Należał on do skreślonej z listy KOZPN Patrii. Obecnie jest już prawomocnie zgłoszony do Wisły. Debiut jego na poważniejszym meczu wypadnie w niedzielę przeciw Garbarni.

Mecz z Łotwą postanowił PZPN rozegrać jako mecz drugiej reprezentacji w dniu meczu Polska — Belgja (1 września) lub Polska — Niemcy (15 września). Mecz ten odbędzie się w Polsce.

Reprezentacja piłkarska Berlina rozegra po meczu w Krakowie w czerwcu drugi mecz ze Śląskiem. PZPN udzielił już W.O.Z.P.N. pozwolenia.

Hakoahowi wiedeńskiemu udzielił Zarząd PZPN pozwolenia na rozegranie w Polsce w nadchodzącym sezonie czterech meczów.

Rezerwy klubów ligowych zostały uznane przez Zarząd PZPN za pełnowartościowe zespoły w mistrzostwach wszystkich klas, to znaczy, że punkty z nimi muszą być liczone i przepisy o spadku dotyczą je w równej mierze, jak zespoły innych klubów.

Między bramkami

Austrjacka liga zawodowa rozegrała w niedzielę 17.3 sześć spotkań: Rapid — Sportklub 5:2, Wacker — Hakoah 4:0, Libertas — Favoritner 4:2, Vienna — W. A. C. 2:0, Admira — Florisdorf 1:0, Austria — Wien 1:0. W tabeli prowadzi nadal Rapid (27 pkt.) bez żadnej porażki w 15-tu meczach. Na szarym końcu jest Hakoah (9 pkt.).

Mistrzostwa Jugosławji rozpoczęły się od następujących wyników: B. A. S. K. — Jugoslavia 2:2, Haiduk—Primorje 3:0, H. A. S. K. — Concordia 1:0, Slavia (Osijek) — Slavia (Sarajevo) 3:2.

Juventus odebrał prowadzenie w mistrzostwie Italji dotychczasowemu liderowi Fiorentinie, mimo jej zwycięstwa nad Brescia 1:0. Stało się to dzięki pogromowi 6:1, który zadał Juventus — Lazio. Przy jednakowej ilości punktów (po 30) rozstrzygnął lepszy stosunek bramek — 33:14 i 33:15. Inne wyniki: Ambrosiana — Alessandria 3:1, Roma — Torino 2:1, Milano — Sampierdarena 2:1, Pro Vercelli—Napoli 1:1, Bologna — Livorno 4:0 i Palermo — Triestina 2:0.

Liga narodowa Szwajcarji mogła rozegrać tylko jeden mecz: Young Boys — Chaux de Fonds 3:2. W Lozannie team szwajcarski B uległ Alzacji 1:6.

Sensacją rozgrywek węgierskich była porażka mistrza. Ferencvaros stracił w 10-ej minucie bramkę na rzecz Budai 11 i mimo, że przeciwnik grał potem w 10-kę — wynik pozostał 0:1! Również i przegrana 0:2 Bocskay w meczu z III Kerulet zaskoczyła Budapeszt. Inni faworyci zwyciężyli gładko. Hungaria — Somogy 6:2, Ujpest — Kispest 4:0, Soroksar — Atilla 3:1 i Szeged — Phöbus 1:0. Prowadzi w tabeli Ujpest (24 p.) przed Hungarią (23 pkt.).

Wioślarze myślą o sezonie

Wioślarze polscy, według projektu kpt. PZTW red. Długoszewskiego, mają następujący plan sezonu międzynarodowego.

23 czerwca jest start osad bydgoskich, warszawskich i poznańskich w Gdańsku. W tym samym dniu osady kaliskie startować będą we Wrocławiu.

Wileńscy wioślarze spotkają się 7 lipca z Łotyszami i Niemcami na jeziorze Trockiem. Osady bydgoskie wezmą udział w regatach w Królewcu i Malborgu, prawdopodobnie 14 lipca.

Skolei odbędą się międzynarodowe regaty w Bydgoszczy z udziałem Niemców i Gdańszczan. Istnieje też możliwość wysłania Vereya do Henley.

4—15 sierpnia projektowany jest obóz elity w Bydgoszczy, przed mistrzostwami Europy, które odbędą się w Grünau pod Berlinem 16—18 sierpnia.

Szkic programu tego przedłożony będzie sejmikowi wioślarskiemu 24 b. m. do zatwierdzenia.

Kłopot z trójmeczem bałtyckim. Międzypaństwowy kalendarzyk PZLA nie jest jeszcze definitywnie ustalony. Zakontraktowane są już mecze z Belgją (23.6 w Brukseli), trójmecz Austrja — Polska — Węgry w Budapeszcie (21.7) oraz mecz kobiecy Polska — Niemcy 25.8 prawdopodobnie w Dreźnie. Co do trójmeczu bałtyckiego Polska — Łotwa — Estonja w Tallinie, to Polacy wysunęli termin 3 — 4.9, a Związek Estoński 25 — 26.7, który nie odpowiada P. Z. L. A. Nadto nie uzgodniono jeszcze terminów meczów kobiecych z Anglją i Włochami.

Mistrzostwa Europy w koszykówce męskiej rozegrane zostaną w Genewie w dniach 1 — 3 maja b. r.

Narazie zapowiedziały swój udział reprezentacje Włoch, Francji, Rumunji i Łotwy. Natomiast niepewny jest udział Estonji i Polski z powodu trudności finansowych.

Terminy I-ej rundy Puharu Davisa ustalono jak następuje: 10—12 maj, w Schewemingen, Japonia — Holandja i w Pradze, Jugosławja — Czechosłowacja; 11, 13 i 14 maj w Anglji (nie gra się w niedzielę), w Eastbwerze, N. Zelandja — Australja. Poza tem w II rundzie grają 8 — 10 czerwca, w Berlinie, Niemcy z Włochami.

Nowe wydawnictwa sportowe

Z inicjatywy P.U.W.F. i P.W. oraz przy jego współudziale przystąpiła Główna Księgarnia Wojskowa w Warszawie do wydawania bibljoteki „Wychowania Fizycznego Kobiet" pod redakcją K. Muszałówny i dr. E. Reicherówny, docenta Uniw. Warsz. Na półkach księgarskich ukazały się w tych dniach pierwsze tomiki tej bibljoteki.

Tomik I „Uszkodzenia sportowe u kobiet", opracowany przez dr. Adolfa Wojciechowskiego, docenta Uniw. Warsz. z przedmową gen. dr. Stanisława Roupperta, wiceprzewodniczącego Rady Naukowej Wychowania Fizycznego. Cena 1.50.

Poraz pierwszy w naszej literaturze sportowej zjawia się książka, mówiąca zarazem naukowo i popularnie o budowie kobiety z punktu widzenia sportowego, o jej odrębnościach w porównaniu z budową męską, a także o logicznych konsekwencjach, jakie z tych odrębności płyną w odniesieniu do uprawiania sportów.

Autor omawia praktycznie sprawę pierwszej pomocy w wypadkach sportowych, segregując je według gałęzi sportu. Charakteryzuje uszkodzenia najczęstsze i znamienne dla poszczególnych rodzajów ćwiczeń cielesnych, wreszcie — zapomocą tablic wyjawia nam wpływ poszczególnych sportów na stany chorobowe oraz wpływ niektórych schorzeń chirurgicznych na wykonywanie ćwiczeń cielesnych.

Tomik II. TURYSTYKA GÓRSKA I NIZINNA. Opracowały: Zofja Wołowska i Halina Żółtowska. Część lekarską opracowała dr. J. Pągowska. Z przedmową płk. dypl. W. Kilińskiego, dyrektora Państwowego Urzędu Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego. Cena 3.50 zł.

„Turystyka górska i nizinna" stanowi w tym temacie pierwszą u nas wszechstronną i wyczerpującą, a zarazem przystępną publikację — podręcznik, który całkowicie zorjentuje czytelnika w teoretycznej i praktycznej stronie najpopularniejszego i dla wszystkich dostępnego sportu — pieszej turystyce górskiej i nizinnej.

Tomik II. NARCIARSTWO. W opracowaniu dr. Hanny Jabłczyńskiej-Jędrzejewskiej przy współpracy A. Heinricha, dr. S. Leszczyckiego i St. Żytkowiczowej. Część lekarską opracowała dr. Wanda Czarnocka-Karpińska. Cena 5.50 zł.

W odróżnieniu od istniejących już w tej dziedzinie wydawnictw w naszej literaturze sportowej — obecnie ukazujący się tom narciarstwa jest pracą wybitnie wszechstronną, temat znalazł ujęcie syntetyczne i opracowanie tak szerokie, że uwzględnione w książce tej zostały wszystkie zagadnienia, nawet ubocznie z samym sportem narciarskim związane.

Książka przeznaczona jest nietylko dla instruktorów i lekarzy, nietylko dla zawodników i turystów, lecz — także dla wielkiej szarej masy narciarzy początkujących. Swem ujęciem praktycznem odda nieocenione usługi każdemu, zarówno w technice jazdy, jak w organizacji wycieczki, w wyborze sprzętu, ubrania i t. d.

Kucharski wraca z Ameryki

Silne przeziębienie było powodem niestartowania Kucharskiego na ostatnich międzynarodowych zawodach lekkoatletycznych w New Jorku.

Drugim powodem zakazu był brak pozwolenia Międzynarodowej Federacji Lekkoatletycznej na dłuższy pobyt w Ameryce. Kucharski bowiem — jako amator — miał prawo startować za granicą tylko w ciągu 2 tygodni, które już upłynęły.

Dziś, we czwartek, Kucharski opuszcza Amerykę, udając się na „Kościuszce" spowrotem do Polski.

Hornbostel przebiegł w Madison 1000 yardów w czasie 2 m. 10,1 sek., a milę unę — 4 m. 14,8 sek.

Mangin wygrał mistrzostwo Ameryki w hali krytej, bijąc w finale Bella 8:6, 7:5, 2:6, 0:6, 6:2.

Wyścig szosowy Warszawa — Berlin ma doznać kilku zmian. Chociaż w wymianie korespondencji Niemcy oświadczyli, że nie życzą sobie żadnych zmian regulaminu, osobiste interwencje członków zarządu PZTK odniosły w Berlinie pewien skutek i Niemcy zgadzają się w rezultacie na rozbicie ostatniego etapu Piła — Berlin na dwa mniejsze. W najbliższych dniach projekt tegorocznego wyścigu otrzyma konkretne formy.

Doroczny 105 klm. wyścig szosowy „Expressu Porannego" organizowany przez W. T. C. w Warszawie odbędzie się w r. b. wyjątkowo wcześnie, bo już w niedzielę dnia 19 maja. Termin ten został przyśpieszony dlatego, że w d. 25 i 26 maja będzie miało miejsce doroczne święto w. f. i p. w.

Wiceprezes P. Z. T. K. p. Tkaczyk już cztery lata temu wystąpił z W. T. C. i w ciągu tego okresu nie posiadał przydziału klubowego. Obecnie p. Tkaczyk nosi się z zamiarem przystąpienia do A. K. S.

5-go maja z Łotwą w Wilnie

Mecz bokserski Polska — Łotwa, odbędzie się ostatecznie w Wilnie d. 5 maja. Wilnianie projektują mecz ten zorganizować na boisku piłkarskim.

A. Cejzik rozpoczął w Wilnie treningi lekkoatletyczne. Zapisało się około 80 zawodników. Trener P. Z. L. A. przebywać będzie w Wilnie do 12-go kwietnia.

Piłkarze W. K. S. Śmigły zakontraktowali na dwa towarzyskie mecze Cracovię, która przyjedzie do Wilna w czasie Zielonych Świąt (9 i 10 czerwca).

Czwarte boisko w Sosnowcu powstanie dzięki staraniom K. P. W. Ruch. W najbliższych dniach rozpoczną się prace w terenie.

Strzemieszyce otrzymają nowe boisko dzięki usilnym staraniom miejscowego komitetu PW i WF.

Szczepanik, obrońca jednej z A-klasowych drużyn paryskich powrócił do Zagłębia, gdzie podpisał zgłoszenie dla Zagłębianki, w której barwach wystąpi już w najbliższych rozgrywkach o mistrzostwo Zagłębia.

Notatnik łodzianina

Nasza wiadomość o opuszczeniu szeregów Sokoła przez Wajsównę, mimo pewnych zaprzeczeń, potwierdziła się, gdyż do ŁOZLA wpłynęło już zwolnienie dla Wajsówny. Według wszelkiego prawdopodobieństwa Wajsówna przystąpi do Zjednoczonych, a nie do Winy, gdzie dotąd pracuje.

Sensacją Łodzi jest podział mandatów wśród kierowników poszczególnych sekcyj ŁKS-u. Wieloletni kierownik sekcji piłkarskiej, prezes ŁOZPN-u p. Heljodor Konopka, objął obecnie kierownictwo sekcji lekkoatletycznej. Kierownictwo sekcji piłkarskiej objął p. Rębalski, bokserskiej — Snowacki, szermierczej i pływackiej — Krysiński, tenisowej — inż. Rau, kolarskiej — inż. Kowalski, gier sportowych — Łukasiewicz, sportów zimowych — Hauke, POS — Czekalski.

Lekkoatleci ŁKS-u gościć będą u siebie: AZS (W-wa) — 19-ego maja, potem zaś Wartę poznańską i czołowe zespoły śląskie.

Drużyna ligowa ŁKS zmieni w r. b. swe oblicze. Wraca bramkarz Miła, który podpisał wprawdzie w r. ub. zgłoszenie dla Warszawianki, ale w barwach jej nie grał. Wrócił również Welnic, który po rocznej przerwie zajmie pozycję środkowego pomocnika w miejsce zdyskawlifikowanego Pegzy. Ubywa natomiast z drużyny Gałecki, który zimą przechodził ciężką chorobę. Trener Czeisler zamierza forsować przedewszystkiem młodych graczy.

Mecz bokserski Łódź — Warszawa odbędzie się ostatecznie dn. 14-go kwietnia w stolicy. I jedna i druga strona będzie mogła w tym terminie wystawić pełną drużynę. Warszawa nawet skład ustaliła: Czortek, Rotholc, Polus, Bąkowski, Seweryniak, Pisarski, Doroba I i Mizerski.

Beaulieu, Monte Carlo, Mentona, San Remo

Co przyniosły muszkieterom tenisu polskiego turnieje na Jasnym Brzegu

Czterdzieści kilka godzin wielce męczącej podróży w zupełności wystarczyło na rozmyślania i na dokonanie rachunku sumienia z czterotygodniowego pobytu na Riwierze.

Przedewszystkiem doświadczenie wykazało, że trening na Riwierze nie powinien trwać dłużej, niż cztery tygodnie.

Pierwsze dwa tygodnie upływają na wyładowywaniu przez graczy energji i sił żywotnych, nagromadzonych w zimie. Zawodnicy w okresie tym grają z wielkiem zacięciem i ochotą. Ponieważ w tym czasie poziom gry i innych konkurentów jest jeszcze stosunkowo niski, więc wygrywa ten, kto prędzej przystosuje się do nowych warunków klimatycznych, oświetlenia, a przedewszystkiem okaże się w lepszej kondycji fizycznej. W ten właśnie sposób Hebda odniósł w Beaulieu poważne sukcesy, bijąc Ellmera i Caskę.

Po upływie tych pierwszych dwu tygodni można już było spostrzec u Polaków mniejszą chęć do gry. Oszlifowali się wprawdzie technicznie, lecz obniżyli równocześnie kondycję fizyczną. Okres ten przypadł na Mentonę, gdzie notowaliśmy najgorsze wyniki. W San Remo Hebda zdawało się, że już stabilizuje wiosenną swą formę, niestety, wskutek wypadku z nogą nie można było tego definitywnie stwierdzić.

Tarłowski doszedł też do pewnej formy, którą możnaby nazwać „taktyczną" — to znaczy, że wyraźnie zaczął myśleć nad tem, co robi.

Po zakończeniu turnieju w San Remo wśród Polaków dała się wyczuć wyraźna chęć powrotu do kraju. Poprostu mieli już dosyć zagranicy i nie palili się więcej do gry. To też należałoby się zastanowić, czy wyjazd nie nastąpił zbyt wcześnie i czy obecnie w związku z tem nie będzie miała miejsca zbyt długa przerwa w treningu.

Brak odpowiedniej ilości rakiet bardzo się odbił na wynikach naszych tenisistów. Polacy skarżyli się ciągle na gatunek rakiet oraz na brak naciągów. Brak dobrego sprzętu odczuwał najbardziej Hebda i Tarłowski.

Bo rzeczywiście doprowadzenie do tego, aby taki Tarłowski musiał grać mecz z Mangoldem rakietą swego przeciwnika jest na przyszłość rzeczą niedopuszczalną i odpowiednie organy muszą czuwać, aby zawodnicy wyjeżdżając na dłuższy przeciąg czasu zagranicę byli należycie zaopatrzeni w rakiety.

Przechodząc do oceny, w jakim stopniu poszczególni gracze odnieśli pożytek z treningu, rozpoczniemy ten przegląd od benjaminka Tarłowskiego, który, zdaniem naszem, najwięcej skorzystał z wyjazdu. Nabrał on przedewszystkiem nieco rutyny międzynarodowej, której mu zupełnie brakowało.

Spotkania z graczami o różnych systemach gry zmusiły go do szukania rozwiązań taktycznych. Liczne walki w handicapach wyrobiły w Tarłowskim pewną regularność, wpoiły mu przekonanie, że piłka musi być grana starannie, gdyż każdy punkt może zaważyć na ostatecznym wyniku.

To też Tarłowski był stosunkowo najregularniejszy, a jednocześnie nie zawsze bojowy, nieustępliwy i ambitny.

Tarłowski stanowił kompletne przeciwieństwo do Wittmanna. Jeden i drugi byli regularni, Tarłowski jednak umiał walczyć do końca i nie załamywał się łatwo przy kontrpasie.

O Wittmannie, tego, niestety, powiedzieć nie można. Nie umiał on zdobyć się na nawiązanie walki o decydujące piłki. Np. miał wszelkie szanse, żeby pobić, zresztą będącego bez formy, Boussus, — cóż kiedy sam nie wierzył w możliwość swego sukcesu.

Największą wadą Tarłowskiego jest paniczny wprost lęk do akcyj przy siatce. Wypływa to prawdopodobnie z braku elastyczności. Zawodnik ten jest wspaniałym gimnastykiem - przyrządowcem, który ma wskutek tego zbyt twarde mięśnie. Dzięki temu rusza się zbyt ciężko i jakby zbyt długo czeka na piłkę, nie idąc jej naprzeciw.

Nasz najmłodszy reprezentant musi również bardzo popracować nad swym serwisem. Podczas pobytu na Riwierze podania jego były stale zbyt miękkie.

Mimo tych wszystkich zastrzeżeń Tarłowski zdobył sobie bezsprzecznie ostrogi międzynarodowe, a bezapelacyjne zwycięstwa nad Lesueurem zwróciły na niego uwagę świata tenisowego.

Nie trzeba bowiem zapominać, że turnieje na Riwierze są jakgdyby targiem tenisistów i tu już różni mecenasi tenisa i organizatorzy upatrują sobie tych graczy, których warto będzie zaprosić na poważniejsze turnieje podczas pełnego sezonu. Taki Brugnon obserwował często grę Tarłowskiego i dziwił się, jak taki młody gracz może być tak regularny.

Przechodząc do Hebdy, to wnioski wyciągnięte z treningu wróżą pewien optymizm. Lwowianin trenował z dużym zapałem i zdradzał chęć do walki. Hebda ugruntował swą rutynę międzynarodową, czego dowodem jest kilka wygranych meczów, mimo prowadzenia przez przeciwników. Wyciągnął z Ellmerem, wygrał z Rado, mimo, że Włoch prowadził 5:0. Lwowianin zajadle walczył przez cały czas pobytu na Riwierze i załamał się jedynie w czasie meczu z Brugnonem.

Hebda miał chwile na Riwierze, podczas których grał jak w pełni sezonu, ale miał też i mecze gorsze. Najgorzej szło mu z serwisem, który był ciągle zbyt miękki.

Na pożegnanie Hebda mówił mi:

— Czuję, że tegoroczny trening świetnie mi zrobił i wcześnie dojdę do normalnej formy. Pozostałbym jeszcze na turnieju w Bordigerze, ale niestety, chora noga i brak rakiet na to nie pozwala.

Wittmann przyjechał na Riwierę już z pewną sprecyzowaną formą, osiągniętą dzięki treningowi w krytej hali. Piłka jego miała od początku odpowiednią długość.

Niestety, jak już wyżej zaznaczaliśmy, Wittmann nie nauczył się walczyć. Zresztą mamy wrażenie, że tej trudnej sztuki nie nabędzie pewnie już do końca swej karjery tenisowej.

Trudno omawiać trening Tłoczyńskiego na Riwierze, gdyż właściwie go nie było. Mistrz Polski przyjechał z Portugalji bez humoru i z marnem samopoczuciem, nieco już zmęczony zbyt długim pobytem w obcem środowisku.

Grę w singla odkładał z dnia na dzień, zmieniając często swe decyzje. Wreszcie zdecydował się raz zagrać w Monte Carlo, żeby za chwilę skreczować.

Tegoroczny trening miał stać pod znakiem wspólnego strenowania się pary Hebda, Tłoczyński. Niestety, naskutek niedomagania Tłoczyńskiego plan ten kompletnie się nie udał. Trzy mecze grane wspólnie — to o wiele za mało.

To co pokazał Tłoczyński w doublu świadczyło, że jest on w pewnej, dość dobrej formie technicznej i do zdobycia regularności nie pozostaje mu zbyt wiele.

Te 3 gry doublowe na Riwierze miały jeden pożytek, polegający na tem, że Hebda ostatecznie się przekonał, iż może grać jedynie z Tłoczyńskim. Lwowianin próbował grać z Wittmannem, który mu zupełnie nie odpowiadał wskutek powolności. Próbował również z Tarłowskim, który jest dla niego też zbyt ciężki i za mało zwrotny.

Zresztą szczerze mówiąc nasz doubel reprezentacyjny nie budzi w nas zaufania na przyszłość ze względu na zbyt wiele indywidualności, wnoszonej na kort przez Hebdę, oraz niemożność stałego trenowania.

Polacy pobili wprawdzie w Monte Carlo dwu doskonałych singlistów — Palmierego i Rado, ale gdy przyszło do spotkania z dwoma słabymi, ale zgranymi graczami hiszpańskimi, musieli kapitulować.

Na zakończenie trzeba podkreślić pewną zdobycz prestiżową, jaką zdobyła Polska przez tak liczne obsadzenie turniejów na Riwierze. Po raz pierwszy w historji turniejów na Złotym Brzegu, Polacy byli w większości wypadków gośćmi organizatorów, którzy robili zabiegi o pozyskanie ich jako uczestników. **K.G.**

Korespondencje z całego kraju

RADOM. Nowe władze Rad. Pod. G. Sp.: prezes — inż. Maciejewski, wicepr. — por. Kwieciński i prof. Szenwar (W. S. S.), sekr. — inż. Rozenberg, skarb. — p. Hryniewiecki, propag. — p. Strausman.

Pomoc ze strony władz Ośrodka P. W. kpt. Jakóbca i por. Wolanowskiego pozwala realnie myśleć o powiększeniu ilości zrzeszonych klubów i nawiązaniu ścisłego kontaktu ze szkołą.

CZĘSTOCHOWA. Piłka nożna: Turyści — Brygada 5:2. Pokonani mieli więcej z gry. Bramki: Ciecheckl (3), Jędrzejkiewicz, Jagusiak oraz Polak i Heine. Sędzia p. Śliwczyński.

Boks: Brygada — A. K. B. (Mała Dąbrówka) 16:0. Zwycięzcy uzyskali aż cztery k. o. Triumf ten jest w dużej mierze zasługą p.p. Szprocha i M. Soleckiego. Sędzia w ringu p. Szmaragd.

Siatkówka: Repr. klubów — Repr. szkół śr. 15:2, 15:6.

Koszykówka: Szkoły — Kluby 31:25. Sędzia p. Jankiewicz.

KIELCE. Z inicjatywy Okr. Urz. W. F. w Krakowie utworzono tutaj Podokręg Lekkoatletyczny.

RAWICZ. Boks: Korpus Kadetów — Gimn. Kantego (Poznań) 7:7. Wygrali: Skrzymowski (K. K.), Wdowicki (G. K.), Rybak (G. K.) i Ataniel remisują, Nowacki (G. K.) (t. k. o.), Cendlar (G. K.), Silski (K. K.), Frąckowiak (K. K.). Sędziował w ringu exmistrz Polski p. Arski wobec 1000 widzów.

Piłka nożna: R. K. S. Strzelec—Śremski 3:0.

Piłka nożna: drużynowe mistrzostwo miasta zdobyło K. S. M. przed Gimnazjum.

OSTROWIEC KIEL. Strzelanie: 1) Michalewski (Z. S.) 191 pkt., 2) Biel (Rez. Z. O.) 190, 3) Kaszubski (K. S. Z. O.) 189 pkt. Piłka nożna: K. S. Z. O. I — K. S. Z. O II 5:1. Sędzia p. Frajfeld. Bieg naprzełaj 3 klm.: 1) Kostkowski 10:12, 2) Piotrowski 10:14, 3) Mittelsteadt 10:17 — wszyscy z K. S. Z. O.

Boks: Legja (W-wa) — K. S. Z. O. 8:8. Zwyciężyli: Paszkiewicz (L.) Wojsławski II (K.) (przez k. o.), Krajewski (K.) przez dyskwalifikację), Kocjan (K.), Wasiak (L.) (przez k. o.), Doroba II (L.), „Korek" (K.), Mizerski (L.) (przez k. o.). Sędzia p. Zylberich.

WILNO. W mistrzostwach bokserskich wzięło udział rekordowa ilość 19-tu pięściarzy. Wyniki: Lendzin (AZS.) poddał się Sandlerowi (ŻAKS); Malinowski (Ognisko) pokonał w finale Nowickiego (WKS.), a w eliminacji Ludmina; Szczypiorek (AZS.) pobił Krasnopiołowa (Ognisko), który wyeliminował i znokautował Ginejta (Strzelec); Orlicz (Śmigły) pokonał [illegible] (WKS.). Należało się raczej remis; Matiukow (Ognisko) pokonał słabego Czyża (WKS.); Igor (AZS.) znokautował w II r. Wildę (WKS.); Wojtkiewicz (WKS.), najstarszy pięściarz Wilna zwyciężył zdecydowanie Polikszę (Ognisko); Konard (WKS.) znokautował w I r. Polakowa (WKS.).

Sędziowali p.p.: Nowicki oraz Hołownia i Trojecki.

GNIEZNO. Boks: Stella — Warszawianka 10:6. Wyniki: Stentzel (S.) nokautuje w I r. Barana (W.), Raźniewski (W.) i Bidziński (S.) remisują. Polus (W.) wygrywa wysoko z Placheckim, Forlański (W.) zremisował z Kaczmarkiem (S.), Lelewski (S.) wypunktował Zbierskiego (W.), Zieliński (W.) wygrał z Pierardem (W.), Dolecki (S.) pokonał Nabego (W.), wreszcie Pawłowski (S.) zwyciężył Stankiewicza (W.).

Sędzia p. Kubik z Inowrocławia.

PIŃSK. Tutejsze kluby postanowiły złożyć P.Z.P.N. protest z powodu nieprzydzielenia w r. b. dla Polesia trenera związkowego.

ZAKOPANE. Saneczkarstwo: konkurs jedynekklas: 1) Zdz. Silewicz 3:21, 2) Piwowarski 3:48, 3) W. Silewicz 4:20,6.

RÓWNE. Boks: Horyń — Hasmonea 8:8. Wygrali: Gelfand (H.), Brakier (H.) t. k. o., Łatnik (H.) remisuje z Naumcem (Hor.), Mular (Hor.) (t. k. o.), Ganuszczak (Hor.), Tafler (H.) remisuje z Kozubem (Hor.). W walce Łaguszowiec (Hor.) — Sapożnik (H.) ostatni po dwu rundach zdecydowanej przewagi został zdyskwalifikowany przez sędziego za rzekome niesportowe zachowanie się. W w. półciężkiej Brandszteter (H.) zwyciężył Aleksandrowicza (Hor.) po beznadziejnej walce. Sędziowali p.p.: Siemiński w ringu, oraz Sawicki i Kaczman na punkty.

TOMASZÓW MAZ. Boks: T.F.S.J. — Kruszender (Pabjanice) 8:6. Zwyciężyli: Skowron (T.), Pietrasik (T.) remisuje z Rychterem (K.), Bicer II (T.), Adamski (T.) remisuje z Osieją (K.), Arndt (T.) przez t. k. o., Kuropatwa (K.) przez poddanie się Gadaja III (T), oraz Krawczyk (K.). Widownia była przepełniona.

Bokserzy T.F.S.J. zostali pokonani przez Makabi w Częstochowie 4:10.

Piłka nożna: Tomaszowianka — Hakoah 2:2. Bramki: Piaskowski i Zelonek, oraz Weksler i Sztajman.

BYDGOSZCZ. Piłka nożna: Polonia — Goplanja (Inowr.) 5:0 (2:0). Bramki: Kimmel (3), Nowak i Obremski. Sędzia p. Cichaczewski. Unja (Tczew) — Sokół I (Bydg.) 6:4.

TORUŃ. Piłka nożna: T.K.S. — Gryf 2:1. Gryf miał przewagę. Bramki: Duchnicki i Glich, oraz Wierzelewski. Sędzia p. Przybysz dobry. Gryf II — TKS. II 2:2.

Gry sportowe o mistrz.: Siatkówka pań — Gryf — Sokół 2:0, Pomorzanin — O.P.W.K. 2:0, K.S.M. — T.K.K. 2:0, Gryf — Strzelec 2:0, Sokół — T.K.K. 2:1, Sokół — Pomorzanin 2:1, K.S.M. — Sokół 2:1, Pomorzanin — T.K.K. 2:0 (w. o.), Gryf—T.K.K. 2:0 (w. o.).

Siatkówka panów: Gryf — Sokół 2:0, Pomorzanin — K.S.M. 2:0, Pomorzanin—Strzelec 2:0, Gryf — K.S.M. 2:0 (w. o.).

Koszykówka: Gryf — Strzelec 42:18 (17:8), Pomorzanin — K.S.M. 13:10 (5:7).

Grudziądz przoduje w boksie pomorskim

GRUDZIĄDZ. W mistrzostwach pięściarskich Pomorza startowało 49-ciu zawodników.

Przedboje: Noetzel (Tczew) wypunktował Konwalda (S.C.G.), a Szönwald (G.K.S.) — Pyżewskiego (Grudz.).

Kwiatkowski (G.K.S.) pokonał Cynamona (Ged.), Skierka (Tczew) — Empla (S.C.G.), Wyrzecki (Ged.) — Rinkiego (Bydg.), Humiński (Grudz.) — Wypijewskiego (G.K.S.), a Walkowski (Bydg.) zmusił do poddania się Błażyńskiego (G.K.S.).

Krzemiński (Gr.) znokautował Nowakowskiego (Z. S.), Szön wypunktował Grabowskiego (Tor.), Radomski (Byd.) — Sierockiego (Ged.), a Krzemiński (G.K.S.) — dobrze zapowiadającego się Zielińskiego (Ged.).

Borowicz (Byd.) znokautował pierwszym ciosem Szulca (S.C.G.), a Kowalski (Grudz.) wypunktował Radzickiego (S.C.G.).

Karasek (Bydg.) wygrał przez t. k. o. z Wieckim (G.K.S.), a Witkowski (G.K.S.) wypunktowuje Dorcha (Bydg.).

Bies (Tczew) nokautuje w III r. Zacharka (Tor.), a Neuman (Ged.) — Trzybińskiego (G.K.S.).

Wreszcie Urbaniak (Tczew) wypunktowuje Zarembę (Grudz.).

Półfinały przyniosły wyniki:

Noetzel zwycięża Kleina, a Kwiatkowski — Skierkę.

Krzemiński znokautował w III r. Wojtkowiaka, a Radomski wchodzi walkowerem.

Karasek wypunktował Noetzla II-go.

Wyniki półfinałów brzmią: :

W. papierowa: Noetzel (Sokół, Tczew) wypunktował Szönwalda (G.K.S.); w. musza: Humiński (ŻS.) poddał się już w I r. Wyrzeckiemu (Ged.); w. kogucia: Krzemiński (Gryf, Grudz.) nokautuje w II r. Radomskiego (Ast. Bydg.); w. piórkowa: Borowicz (Ast. Bydg.) wypunktowuje Kowalskiego (ZS. Grudz.); w. lekką: sędziowie przyznali tytuł Witkowskiemu (GKS.), mimo, że lepszy był Karasek (Astorja); w. półśr.: Bies (Sok., Tczew) zwyciężył Neumana (Ged.); w. średnia: Sarnowski (Ged.) pokonał minimalnie Urbaniaka (Sokół, Tczew); w. półciężka: Werner (Gryf, Grudz.) nokautuje w I r. Łukowskiego (Astorja).

Ostatecznie Grudziądz zdobył 3 tytuły, Gdańsk — 2, a Bydgoszcz i Tczew — po jednym.

Zmieniona tabela śląskiej klasy A

KATOWICE. 20.3. — PZPN uwzględnił protest Orła (Wełnowiec) w sprawie anulowania meczu z KS Chorzów, tak że mistrzem „jesiennym" Ligi śląskiej został nie Chorzów, tylko KS Dąb. Ostatnie miejsce za KS Orzeł, zajął IFC (!). Po uwzględnieniu rozgrywek ub. niedzieli, stan tabeli wygląda następująco:

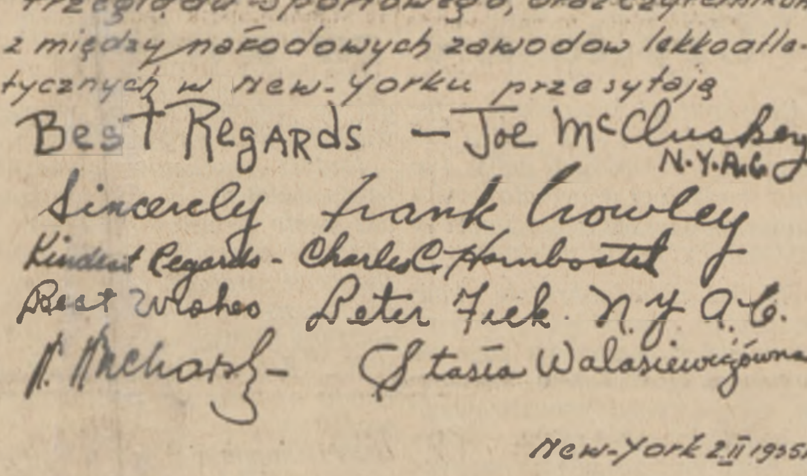
1) KS Dąb 10 gier, 14 pkt.; 2) Amatorski 10 gier, 12 pkt.; 3) KS Chorzów 10 g., 11 pkt.; 4) 06 Katowice 10 g., 11 pkt.; 5) Naprzód Lipiny 9 gier, 10 pkt.; 6) KS Wawel 9 g., 10 pkt., 7) T. S. Koszarawa 10 g., 9 pkt., 8) Czarni 9 g., 8 pkt.; 9) Orzeł 10 g., 6 pkt.; 10) IFC 9 g. 5 pkt. Jak z powyższego wynika, sprawa mistrza jest jeszcze dla wszystkich klubów, prócz trzech maruderów — otwarta.

Na mecz piłkarski obu Śląsków, Niemcy wystawili następujący skład, który naprawdę wszystkich musi zadziwić:

Kurpanek (09 Bytom); Kindler (VfB Gliwice), Motzek (09); Przybilla (09), Wydra (Vorwärts-Rasensport Gliwice), Boczek (Deichsel Zabrze); Michatsch (Preussen Zaborze), Jaskolla (Spielvereinigung Bytom), Schaletzki (V.B), Baron (Deichsel), Wratzławek (09).

Naprawdę trudno się zorjentować, o co Niemcom chodziło, wystawiając taki akurat skład. Dla orjentacji naszych czytelników dodamy tylko, że prócz jedynego Wydry, niemal wszyscy inni gracze rekrutują się z trzeciorzędnych, a nawet czwartorzędnych klubów (Jaskolla).

Szopienice. W meczu pięściarskim Strzelec uległ K. S. „06" Mysłowice w stosunku 6:10. Mecz prowadził „po swojemu" p. Karch z Chorzowa.



ŚMIETANKA AMERYKAŃSKA zebrana w hali Madison przesyła nam, dzięki inicjatywie Kucharskiego, pozdrowienia. Jest tam i Walasiewiczówna i Hornbostel i Peter Fick, legendarny już pływak pochodzenia polskiego.

Zagłębie gra w piłkę i boksuje

SOSNOWIEC. Piłka nożna: Unja—Płomień, Milowice 12:0 (5:0). Płomień bez pięciu zawieszonych graczy. Łupem bramkowym podzielili się: Gwóźdź 4, Nowak i Słota po trzy, „Witek" jedną oraz jedna „samobójcza". Sędziował p. Grabowski z Dąbrowy Górniczej. Teren gry fatalny.

CZELADŹ. Piłka nożna: Czeladzki K. S. — Strzelec, Siemianowice 1:0 (1:0). Jedyna bramka dnia padła w pierwszej części gry ze strzału Cholewy. Zawody prowadził nieszczególnie p. Majenerczyk.

Boks: Czeladzki K. S. — Strzelec, Siemianowice 6:6. Wygrali: Krzyżkowski (S.), Komenda (CKS) w. o., Kowalski (CKS) (przez dyskw.), Spałek (S.), Fouhibier (S.) (przez k. o.), Jeżowski II (CKS.) (przez t. k. o.). Spotkanie w wadze średniej pomiędzy Piłatem (CKS.) a Biskupem (Strzelec) nie doszło do skutku spowodu słabej orjentacji sędziów p.p. Barana i Lorka w przepisach. Widzów sporo.

DĄBROWA GÓRNICZA. P. n. Zagłębianka, Będzin — Dąbrowa 3:3 (1:2). Zaszczytny wynik B-klasowej Dąbrowy z czołowym zespołem Zagłębianki. Bramki dla Zagłębianki: Sobieraj, Karch i Dupak, dla Dąbrowy: Skarba 2 i Saltarski. Sędziował p. Natkaniec dobrze.

Boks: B. K. S. — Strzelec, Mała Dąbrówka 16:0. Ślązacy przegrali spowodu nadwagi zawodników, w walce towarzyskiej wygrali Strzelcy z Małej Dąbrówki 13:3. Wygrali: Żeleźniak (Strz.) przez k. o., Jaszczyk III (Strz.) przez t. k. o., Abraham (Strz.) przez poddanie się, Wójciak (BKS.) przez t. k. o. Rzeźniczek (Strz.), Górecki (Strz.), Moll (Strz.) przez t. k. o., Mościński (Strz.) remisuje z Żeganem (BKS.). Sędziował w ringu i na punkty p. Jaszczyk.

Ping-pong: C. G. Schoen, Sosnowiec — O. M. P. im. Br. Pierackiego 7:0, rezerwy również 7:0 dla zespołu fabrycznego. Szkoła rzemieślnicza ,Olkusz — HKS., Olkusz 4:1, C. G. Schoen, Sosnowiec — Solvay, Grodziec 4:3.

NIWKA. P. n.: Amatorski K. S. — Dąb komb., Katowice 2:1 (2:1). Sędziował p. Baran dobrze.

AL. REKSZA

Dziadzio Powell

(Kartki z historji biegu)

Aby do wyczynów biegaczy dawnych czasów ktokolwiek z Czytelników nie ośmielił się odnieść kpiąco, a conajwyżej z dobroduszną pobłażliwością, uprzytomnimy tu pewne rzeczy z historji mierzenia wyników w zawodach biegowych. Jak się łatwo domyśleć, kiedyś „łapano" te wyniki w sposób trochę zuchwały, choć uczciwy, t. zn. przy pomocy zwykłego zegara, w „sprzyjających okolicznościach" nawet... wieżowego.

Dążenie do wszelakiego rodzaju poznania i doskonałości, przenikające tego i owego człowieka, nie omija na szczęście i zegarmistrzów. Świat otrzymał od nich w darze zegary „z kukułką", „z zakonnikiem" a od tego... niedaleko już było przecie do sportowych chronometrów!...

Ale i chronometry naszych przodków chadzały nieraz fantazyjnie i skonstruowane były na najrozmaitszych zasadach. Mierzyły czas z dokładnością do 1/4, 1/5, 1/6, albo 1/10 sekundy. Kiedy oparto się na systemie metrycznym, pozostały w użyciu jedynie stoppery, mierzące czas z dokładnością do 1/5 i 1/10 sekundy.

Że jednak, nawet przy niezwykle precyzyjnej konstrukcji, samo puszczenie w ruch stoppera, jak również jego zatrzymanie może często spowodować przesunięcie strzałki o kąt odpowiadający 1/16 sekundy, uchwalono jeszcze później nie uwzględniać przy pomiarze czasu ułamka mniejszego od 1/5 sek...

Z tego znów wynikła burza, że krzywdzi się w ten sposób sprinterów, gdyż na 100 mtr. np. jedna szesnasta sek. — to mniejwięcej 2 mtr... z czego koniec końców wynikło obowiązujące dziś „łapanie" czasu z dokładnością do 1/10 sek. na dystansach do 1000 mtr., a z dokładnością do 1/5 sek. na dystansach ponad 1000 mtr.

Czuliśmy się w obowiązku przypomnieć o tem wszystkiem z tego przedewszystkiem względu, że w wieku XVIII-ym, który właśnie forsujemy, badając dzieje sportu biegowego, „pojedynki z czasem" i wyczyny na rekord specjalnie frapowały publiczność. Pamiętając o prymitywnych metodach mierzenia ówczesnych wyników, przejrzyjmy kilka historycznych notatek bez uprzedzeń i jawnego powątpiewania.

Znajdziemy więc, że w r. 1762-im niejaki M. John Haque przeszedł sobie 100 mil (160 klm. 900 mtr.) w 23 godz. 15 min., a jakiś nieznany z imienia fenomen załatwił się z 1 milą w równe 4 minuty! Nie wszystkie zresztą wyniki z tej epoki są tak niesamowite — poprostu, jak to w życiu, fantazja przekomarzała się niekiedy z rzeczywistością. Taki np. Joseph Headly, zawodowiec, w r. 1777-ym przebiegł 2 mile w zupełnie „przyzwoitym" czasie 9 min. 45 sek.

W r. 1785-ym zawodowiec Woolfit założył się, że zdoła przez 6 dni zrzędu forsować po 40 mil dziennie, startując o 6 rano, a kończąc marsz o 6 wieczorem. Woolfit wygrał zakład i zdobył wielki rozgłos. W dwa lata później sport biegowy znalazł znów „szlagierowego" rzeźnika, który na jarmarku w Newgate rzucił wyzwanie znanemu zawodowcowi Pope i pobił go na dystansie 1 mili w czasie 4 min. 30 sek., co przy rekordzie światowym, ustanowionym w roku 1933-im przez Nowozelandczyka J. C. Lovelocka — 4:07.6 wygląda wcale przekonywująco, a pamięci rzeźnika zjednywa wielkie uznanie.

Wiele emocyj dał Anglji w r. 1788-ym zawodowiec Evans, który założył się, że przebiegnie 10 mil w ciągu godziny. Oświadczenie to wywołało zacietrzewione spory fachowców, popierane poważnemi sumami w zakładach. Evans pokrył trasę w 55 min. 18 sek. (50:15.0 — rek. św. Nurmiego z r. 1928) i jego zwolennicy wygrali ponad 10 tysięcy funtów.

Olbrzymie zainteresowanie, jakiem publiczność sportowa darzyła zawody biegowe skłoniło w r. 1793-im pułkownika Cosmo-Hamiltona do marszu na 5 mil dla celów filantropijnych. Pułkownik założył się, że zużyje na przebycie tego dystansu nie więcej jak godzinę i spodziewaną wygraną sumę pieniędzy przeznaczył na fundusz wdów i sierot po żołnierzach. Jego próba skończyła się łatwem zwycięstwem.

Skreślimy teraz pokrótce sylwetkę najznakomitszego biegacza tych czasów, który wyczynami swemi dźwignął sport biegowy na wyżyny kolosalnej już popularności i będąc wielkim wzorem dla angielskiej młodzieży, pobudzał wyobraźnię i rozjarzał w sercach zapał do ćwiczeń fizycznych. Mam na myśli M. Foster Powella którego sława wybiegła daleko poza granice Królestwa, a który przez ćwierć wieku panował niepodzielnie na najdłuższych dystansach.

M. Foster Powell urodził się w Horseforth w r. 1734, a w sporcie pojawił się stosunkowo bardzo późno, bo już jako 30-letni mężczyzna. Przypadkowo staje Powell, wówczas pisarz u notarjusza, do biegu na 50 mil i forsuje tę przestrzeń w 7 godzin. Zdobywszy tym jednym wyczynem duży rozgłos, wyjeżdża zagranicę i słynie wkrótce we Francji i Szwajcarji. Do Anglji wraca dopiero w r. 1773-im, zachęcony ponętną propozycją pieniężną za przebiegnięcie 402 mil, to znaczy trasy Londyn — York i spowrotem w przeciągu 6 dni. Powell startuje do tego biegu — olbrzyma i kończy go po upływie 5 dni 18 godzin!

W r. 1777-ym pokonywa znów dystans 102 mile (Londyn — Canterbury i spowrotem) w czasie 24 godzin, oklaskiwany na całej trasie przez niezliczone tłumy widzów. Nie znajdując równych sobie jako długodystansowiec Powell daje się na starość ponieść temperamentowi i mając już lat 55 staje do wyścigu na 1 milę z M. Smithem z Canterbury. Ponosi oczywiście porażkę i opinja publiczna uważa go za kończącego się weterana...

Ale Foster Powell jest twardy jak krzemień i jak krzemień zawsze zdolny do wykrzesania z siebie iskier. W wieku lat 57-iu bije on swój własny rekord na przestrzeni Londyn — York i spowrotem, zużytkowując na przebycie tej trasy tylko 5 dni 15 godzin i 15 minut! Jest teraz bożyszczem tłumu, przez 12 wieczorów występuje w teatrze Astley, popularność jego walczy o lepsze z głowami ukoronowanemi.

Żelazny starzec zapowiada nowe rekordy, kiedy raptem powala go choroba... Foster Powell jest tem zaskoczony więcej, niż kiedyś porażką ze Smithem. Choroba? — nie chorował przecież nigdy w życiu! Lekarze wykrywają przyczynę bez trudności. 402 mile — to w pewnym wieku dystans trochę zaduży, wysiłek rujnujący organizm...

Zdaje się, że wielki M. Foster Powell nie dowiedział się, co go rzuciło na śmiertelne łoże, nie dowiedział się też, że uczynił to umiłowany przezeń sport... Nikt nie mógł mu przecie tego powiedzieć, bo to byłoby bezlitosne!...

Cała sportowa Anglja, która prowadziła go okrzykami zachwytu przez olbrzymie trasy jego zdumiewających zmagań z czasem i przestrzenią, łowiła trwożnie przez kilka długich dni każdą wiadomość o stanie zdrowia dziadzia Powella i okryła się serdeczną żałobą, gdy wystartował on do swego największego wyścigu — w wieczność...

Udany występ Polaków
na lodowisku pałacu berlińskiego

Berlin, 19 marca.

Niedzielny sukces Cracovii w meczu z hokejową reprezentacją Rzeszy wywołał cenny rezonans. Od gościny Legji sprzed 3 laty zapomniano tu jak grają polscy hokeiści, a Berlin lubi naocznie przekonać się o czyichś umiejętnościach. Ładna gra zespołu krakowskiego zrobiła bardzo dobre wrażenie. Przekonaliśmy się o tem z poniedziałkowej prasy berlińskiej, która chwali gości, przyznając im nawet pewną wyższość nad gospodarzami, którzy zresztą swoich rodzonych krytyków częściowo zadowoli.

Tem dziwniejsze wydać się muszą informacje pewnych agencyj, czy fikcyjnych korespondentów, zamieszczone w części polskiej prasy, z których dowiedzieliśmy się, że Cracovia mimo stałych ataków Niemców zdoła obronić wynik remisowy. Gdzie był autor takiej wiadomości podczas meczu, dowodzą szczegóły notatek (np. przydzielenie obu bramek pierwszej tercji): nietylko poza murami pałacu sportowego, ale pewno i poza granicami Niemiec.

Sukces krakowian podkreślony jeszcze został w poniedziałkowym meczu identycznej Rzeszy z czesko-kanadyjską kombinacją, występującą pod firmą L. T. C. Praha; w emocjonującej, w piekielnem tempie przeprowadzonej grze, Niemcy wywalczyli wynik remisowy 2:2. A Cracovia zremisowała z Niemcami po nieprzespanej nocy z 14-godzinnej podróży (Ludwiczak miał za sobą podwójną podróż), a przedewszystkiem z dwoma zdekompletowanemi atakami.



CRACOVIA — BERLIN 1:0
moment z meczu w stolicy Niemiec.

Reprezentacja Berlina została po przykrych doświadczeniach w meczu z L. T. C. Praha do poniedziałkowego spotkania z Cracovią przemontowana. Wytransportowano słabego bramkarza, ale przefasowano i pozostałe formacje. Tak więc w poniedziałek stanęli Berlińczycy do zawodów w składzie: Rohde; Kelch I, Tobien; Hopf, Greif, Hook; v. Lindenau, Kelch II, Seldte.

Pewnej zmiany dokonać musieli i krakowianie. Michalikowi opuchła uderzona w przeddzień kijem kostka boleśnie, to też zastąpić musiał go Trytko. Ponieważ Cracovia wystąpiła w składzie Maciejko, Sokołowski, Ludwiczak; Balcer, Wołkowski, Kowalski; Gorlicki, Lemiszko, Trytko, więc gdy grał drugi atak na lodzie znajdowało się 4 obrońców (Sokołowski, Ludwiczak, Lemiszko i Trytko). Nie mogło to się odbić korzystnie na akcjach podbramkowych.

W tej kombinacji grała drużyna polska w poniedziałek słabo. Kiełkujące zmęczenie uwydatniało się w całej pełni. Odbiło się to na tempie gry. Pierwsze dwie tercje grano wprost niemrawo, co dogadzało berlińczykom, którzy mieli dość zawsze czasu, aby zamurować bramkę przed krakowską ofenzywą. Zresztą ci sami berlińczycy w nowem zestawieniu grali w poniedziałek o klasę lepiej, niż w niedzielę z L. T. C., odwrotnie zaś Cracovia — o wiele gorzej.

Zwycięstwo musiałoby wypaść bardziej imponująco, gdyby Polacy nie trzymali się kurczowo systemu atakowania dwoma napastnikami. System pewności był w danym wypadku całkiem niepotrzebny. Wystarczyło polegać na świetnej obronie Sokołowski — Ludwiczak, dwu graczach, którzy na moment nie stracili werwy i którzy przypominali swym kolegom o konieczności atakowania. Za nimi stał i tym razem niezawodny Maciejko.

Formę niedzielną przypominali krakowianie dopiero w trzeciej tercji. Błysnął żywotny Wołkowski, kilka ładnych solowych akcyj przeprowadził Lemiszko. Kowalski pozostał do końca dziwnie słaby. Zwycięstwo zapewnił Cracovii w tej tercji klasyczny dribling Wołkowskiego, zakończony pięknym strzałem. Wynik 1:0 dał przynajmniej zasłużony wyraz przewagi polskiego zespołu. **gll.**



HOKEIŚCI POLSCY, W BARWACH CRACOVII, NA TURNIEJU W BERLINIE
Od lewej: Michalik, Ludwiczak, Wołkowski, Maciejko, Balcer, Kowalski, Lemiszko; (klęczą): Gorlicki, Sokołowski I.



BINCER I KOZŁOWSKI
przeciwnicy w wadze piórkowej
na meczu Skoda — Makabi 10:6

W królestwie śniegu i nart

Mistrzostwa narciarskie Norwegji odbyły się tym razem w Molde w świetnych warunkach śniegowych. To też czasy biegów były rekordowe: 30 klm. wygrał mistrz FIS w kombinacji: Oddbicern Hagen w 1:58:03, 2) Moseng 2:00:43, 3) Oekern 2:00:51, 4) Brodhal 5) Roennignen.

Bieg 18 klm. wygrał Iversen w 53:56 (!), R. Roen 54:33, 3) Larsen 55:20, 4) Stoea 56:33.

Mistrzem w kombinacji został Olaf Lian. Hoffsbakken, tak jak i w Holmenkollen, pogrzebał swe szanse wskutek upadku, Lian miał skoki 55.5 i 50 mrt. Drugi był S. Roen, 3) Albinussen, 4) Busterud. Skoki specjalne wygrał Arne Christiansen (52 i 52 mtr.), 2) Bull 52 i 51.5 mtr., 3) Gundersen 53.5 i 52 mtr., 4) Hovde 55.5 i 52.5, 5) Sollid.

Telemark jest chyba najbogatszym w tradycje zwrotem narciarskim. Nazwa jego pochodzi od miejscowości Telemarken w Norwegji i przyszedł on do Europy jako szczyt techniki i elegancji narciarskiej. Europa jednak już dawno się z nim pożegnała. Nie można jeździć telemarkiem, gdy wiązanie pozwala się oddalić pięcie tylko na centymetr od narty. A nie można też jeździć z szybkością blisko 100 klm/godz. na innych wiązaniach.

Wreszcie wyrzekli się telemarka i Norwegowie. Rzucają na niego gromy, że jest za wolny, że jest niebezpieczny, bo łatwo skręcić nogę, że jeśli się do niego przyzwyczaić nie można się wogóle nauczyć jeździć na nartach. Autor tych zdań, autor nowego podręcznika norweskiego — Petersen — śmieje się nawet z pogłosek, jakoby telemark był zwrotem norweskim.

Norwegowie wstydzą się teraz swego ukochanego dziecka. Niedługo powiedzą, że telemarka wymyślił Schneider, aby na jego gruzach stworzyć podstawę swego majątku — słynną Kristjanię z Arlbergu.

Dwa wielkie biegi narciarskie w Norwegji i Szwecji mówią dobitnie o roli narciarstwa w historji Skandynawji i równie dobitnie tłomaczą rolę Skandynawji w historji narciarstwa.

W roku 1204 szalała w Norwegji wojna domowa. Na życie maleńkiego króla Hakona Hakonsena nastawali wrogowie. Z najwyższym trudem udało się dworzaninowi uratować niemowlę i przewieźć do Dronthejm.

Od Lillenhammer do Rena trzeba było się przedzierać przez dzikie góry i pustkowia.

Na pamiątkę tego wydarzenia stworzył w roku 1932 klub narciarski Lillehammer bieg „Birkenbeiner". Trasa wynosi tylko 56 klm. ale prowadzi przez najmniej dostępne partje górskie Norwegji. O wycofaniu się biegacza niema mowy, gdyż na pomoc nie może on liczyć.

Pod tym względem bieg „Birkenbeiner" jest znacznie trudniejszy od dłuższego — 90 klm — biegu Wazów.

W roku 1520 większa część Szwecji była pod władzą Duńczyków. Wówczas to szlachcic szwedzki Gustaw Erikson Wasa uciekł z niewoli duńskiej i usiłował zebrać rozproszone siły szwedzkie. Nie udało mu się, musiał uciekać ze swej kwatery głównej w Mora. Ale w Mora prędko odżył patrjotyzm. Posłano za Wazą rycerzy na nartach w Saelen, po 90 klm. dogonili oni zbiega. Nie namyślając się Gustaw Waza wrócił z wysłannikami do Mora, zebrał wojsko i wypędził Duńczyków ze Szwecji. W roku 1523 zasiadł on na tronie szwedzkim jako Gustaw Eriksson Waza I.

Na pamiątkę tego wydarzenia przed dwunastu laty stworzono bieg Wazów z Mora do Saelen.

Norwegja chce zorganizować Igrzyska zimowe w roku 1940-ym. Nic nie pomogło oświadczenie p. Baillet Latoura, że w przyszłości państwo organizujące igrzyska letnie, musi urządzić też Igrzyska zimowe. Norwegowie uważając, że sprawa przyznania Igrzysk Japonji w roku 1940 jest przesądzona, już teraz wystąpili z projektem organizacji igrzysk zimowych u siebie. Japonja miałaby bowiem trudności z przeprowadzeniem zawodów narciarskich, a Norwegja gwarantuje, że igrzyska zorganizuje wzorowo.

Między inż. Straumanem słynnym fachowcem od skoczni i twórcą teorji aerodynamicznej skoków, a pewnym matematykiem norweskim wybuchł ciekawy spór. Norweg na zasadzie wyliczeń dowiódł, że teorja Straumana jest fałszywa. Ponieważ jednak wyniki skoków potwierdziły w najdrobniejszych szczegółach wyliczenia Szwajcara, postanowił on przeprowadzić w Langenbruck, na jednej z największych skoczni szwajcarskich jeszcze raz precyzyjne obliczenia. Na jego wezwanie stanęła cała gwardja skoczków norweskich.

Narciarskie „króliki doświadczalne" skakały na żądanie Straumana z różnych rozbiegów, przyczem zdumienie wywoływała precyzja wykonywania poleceń Szwajcara. Cyfry zebrane przez Straumana przy pomocy precyzyjnych aparatów pomiarowych potwierdziły całkowicie jego teorję. Dla szerokich mas efektem jest parę danych o skokach, które podajemy poniżej: Skok 35 mtr. trwa 2 sek., skok 70 mtr. tylko 3 sek. Szybkość rozbiegu przy skoku 35 mtr. wynosi 65 klm./godz., przy skoku 70 mtr. 83 klm.



PLON PRACY ROCZNEJ FELIKSA WIĘCKA
triumfatora szos Polski i naszego czołowego dystansowca.

Czy to nie za wiele?..

Rezygnacja Austrjaków z organizowania u siebie meczu bokserskiego z Polską o puhar Europy środkowej wywołała konieczność powierzenia tej imprezy któremuś z miast polskich.

Jak już niejednokrotnie podkreślaliśmy, boks jest w Polsce widowiskiem finansowo zupełnie pewnem i kandydatów na objęcie meczu międzypaństwowego — będzie zawsze wielu. Decyzja w tej mierze zależy oczywiście od PZB, który kieruje się zapewne zarówno kryterjami propagandowemi, jak i finansowemi. Rzecz jest zrozumiała, gdyż związek musi mieć zapewniony dochód.

Klauzule jednak, któremi PZB uwarunkował tym razem powierzenie organizacji meczu Łodzi są zdumiewająco wygórowane i... jednostronne.

Budżet spotkania wynosiłby około 3,500 zł., a związek żąda dla siebie 75 proc. czystego zysku, nie partycypując w ewentualnych stratach. Taka operacja finansowa jest nielogiczna, sądzimy, nawet w świecie giełdowym. Kto chce mieć aż 3/4 dochodu — musi też coś zaryzykować!

PZB zapomniał też na chwilę o tej drugiej stronie medalu, któremu na imię propaganda. Okręgi nie są przecież wyłącznie dostarczycielami funduszów dla centrali. Przeciwnie — PZB, jako instytucja przez nie powołana, musi czuwać nad sprawiedliwym podziałem dóbr w postaci zawodów, respective pieniędzy.

Termin meczu z Austrją ustalono na 12-go, wzgl. 19-go maja. Jest jeszcze czas załatwienia rozsądnie sprawy organizacji tego spotkania. W jaki sposób — to już należy do zarządu P.Z.B.

Mecz tenisowy Polska—Węgry odbędzie się definitywnie w Katowicach. Zachodzi jednak mała różnica w proponowanym terminie. Węgrzy chcieliby grać 14 — 17 maja, a Polska 10 — 12 maja. Rewanż odbędzie się w Balatonalma — 27 — 28 lipca.

Rakjety polskie obsadzą mistrzostwa międzynarodowe, które odbędą się 4 — 12 maja w Wiedniu.

Zaproszenie na 30-lecie Związku Szwedzkiego, w styczniu roku 1936 w Stockholmie otrzymała Polska. Odbędzie się wtedy turniej w halach krytych.

„*Revue du Tennis*" — oficjalny organ Związku Francuskiego, omawiając szanse poszczególnych drużyn w rozgrywkach o puhar Davisa wróży nam nieznaczne zwycięstwo z Afryką Południową.

(„Tłoczyński et Hebda feront tout leur possible pour ganger et comme la rencontre aura lieu sur leur terrain, denons leur une legere preference).

Tarłowski został wyeliminowany w półfinale San Remo przez Rado 6:3, 6:1.

Ehrlich wygrał turniej w Roubaix, zdobywając na własność puhar tego miasta. W półfinale pokonał on Boussu 3:0, a w finale Dieme również 3:0.



Z MECZU PIĘŚCIARSKIEGO STELLA — WARSZAWIANKA 10:6 W GNIEŹNIE
dolny rząd od lewej, zawodnicy Stelli: Stenzel, Bidziński, Płachecki, Kaczmarek, Lelewski, Pieracki, Dolacki, Pawłowski. Stoją od lewej: sędzia Kubik, sekundant Stelli Majerowicz, dalej prezes Stelli mec. Igłowicz. Warszawianka: Baran, Raźniewski, Polus, Forlański, Zbierski, Zieliński, Nabe, Stankiewicz i sekundant Warszawianki.



RADO (WŁOCHY)
rozmawia w San Remo z Wittmannem, swym partnerem w doublu.



POWITANIE KAPITANÓW FRANCJI I NIEMIEC
przed meczem w Paryżu, który dał wynik 3:1 dla gości.

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową w kraju oraz w Czechosłowacji, Austji i Węgrzech zł. 2.40 miesięcznie, kwartalnie zł. 7. W innych krajach europejskich oraz zamorskich zł. 3 miesięcznie, kwartalnie zł. 9. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 mm., szerokości szpalty red. zł. 0.80, poza tekstem zł. 0.40.

Wydawca i drukarnia: Nowoczesna Spółka Wydawnicza, S. A. Warszawa, Marszałkowska 3. Centrala Tel.: 8-02-40. Konto w P. K. O. 13120.

Redaktor przyjmuje we wtorki, środy, piątki i soboty od 12 do 13-ej. Filja: Jasna 10, tel. 693-72.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: MARJAN STRZELECKI